Ner 218 — Kraków 22 Września — Niedziela — Rok 1861.

CZAS

Wybhodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiém).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 23

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczanie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjno niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 października rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	zł. **5**	zł. **6**
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 21 września.

Na posiedzeniu onegdajszém Izby niższéj Rady Państwa głosowano nad art. 1 projektu ustawy gminnéj, i takowy wypadł w następującéj osnowie:

Art. 1. Każda nieruchomość musi należeć do jednéj *gminy miejscowéj.*

Wyłączone są z tego, przeznaczone na mieszkanie lub czasowy pobyt Cesarza i najjaśniejszego dworu pałace, zamki i inne budynki z należnemi do nich ogrodami i parkami.

Ustawa krajowa oznaczy, czy i pod jakiemi warunkami *wielka posiadłość ziemska* może być uważaną za wyłączoną ze związku *gminy miejscowéj.*

W każdym razie to wyłączne uważanie jéj ma pod tym tylko warunkiem nastąpić, jeżeli wyłączona posiadłość ziemska podejmuje na siebie obowiązki i ciężary gminy, lubo nie może jéj być przyznany samoistny zakres działania.

Jeżeli czytelnicy zechcą porównać tak przyjęty przez Izbę artykuł, z tekstem projektu rządowego i projektu komisyi, to spostrzegą: 1) że w pierwszym ustępie przywrócono tekst projektu ministeryalnego, który mówił o gminie miejscowéj; 2) że drugi ustęp został nietknięty ani przez komisyę ani przez Izbę; 3) że w trzecim ustępie zastąpiono ogólném wyrażeniem: „wielka posiadłość ziemska,“ bliższe jéj oznaczenie jakie było w obu projektach; 4) że czwarty ustęp pozostał z owym nieszczęsnym dodatkiem, który komisya do projektu ministeryalnego dodała, a którego doniosłość w poprzednim (*Czas* N. 210) oceniliśmy artykule.

Utrzymała się więc zasada, o którą nam głównie chodziło, i według ustępu trzeciego Sejmom krajowym pozostawiono orzeczenie stanowiska własności większéj w gminie. Musimy powiedzieć, iż bez wątpienia przyczyniło się do tego przemówienie ministra Lassera, który na temże samem posiedzeniu stanowisko rządu w téj sprawie bardzo wyraźnie wypowiedział. Słusznie jeden z mówców upominał Izbę, aby nie była bardziéj przeciwną autonomii aniżeli rząd.

W rzeczy samej ministeryum oświadczyło się za odesłaniem do Sejmów krajowych kwestyi: czy własność większa ma być połączoną lub odłączoną w gminie miejscowéj. Gminę bowiem, czyli jéj pojęcie, upatruje p. Minister w gminie miejscowéj, co też Izba przyjęła jak się zdaje w zupełności, zmieniając ogólny wyraz „gmina“ przez Komisyę w całym projekcie przyjęty, na „gmina miejscowa“, który zapisała zaraz w pierwszym ustępie art. 1go. Zmiana ta nie jest wcale obojętną, albowiem zmienia się tym sposobem także ogólna cecha jaką nosiła uchwała. Również odbije się ta zmiana i w wielu innych miejscach projektu, jako to np. gdzie Sejmowi krajowemu zostawiono urządzenie wszelkiej gminy. Bo jest już jakaś gmina miejscowa, nie zdefiniowana a z góry przyjęta, skoro zaraz na wstępie o niéj mowa. Co zaś owa gmina miejscowa znaczy, jak dobrze mówił sprawozdawca broniąc wyrażenia ogólnego „gmina“, którego używała komisya, nie każdy kraj zrozumie. Czy gromada jest gminą miejscową, czy też gminą miejscową będzie dopiero ta gmina, któréj przysługiwać będą wszystkie atrybucye art. 5 i 6 objęte? Spodziewać się należy, że prawa Sejmu krajowego co do urządzenia gmin i określenia ich nazwy i znaczenia, zawarowane będą dostatecznie w dalszych artykułach.

Lecz jeżeli jak powiedzieliśmy, utrzymała się zasada, i Sejmom krajowym nienadwerężono autonomii, chociaż przeciw niéj biskup Litwinowicz z wierną sobie falangą chłopów i księży ruskich wotował, a wotum to było więcéj znaczące w téj frakcyi, że wotowała raczej przeciw widokom rządu, aniżeli na poparcie autonomii krajowéj; — to znów Izba utrzymując w ustępie czwartym artykułu ów dodatek komisyi, postawiła jakoby przeszkodę temu samemu prawu, które w poprzednim ustępie uznawała. Wszakże niełatwo to także oznaczyć, co w gruncie ma znaczyć „samoistny polityczny zakres działania“ i zapewne Sejm krajowy będzie w tem także ostatecznie orzekał.

Tak więc przy ukończeniu rozpraw nad owym artykułem, który był tylko pozorem dla fałszywego liberalizmu, i tłem do walki centralizacyi biórokratycznéj z autonomią krajów koronnych, można powiedzieć, że wypadek dyskusyi obrócił się lubo niezupełnie ale po większéj części, na rzecz samorządu i wolności. Pierwsze to podobno od początku posiedzeń Rady Państwa jeżeli nie zwycięstwo autonomistów, to przynajmniéj pierwszy przykład rozpadnięcia się onego stronnictwa po lewéj stronie Izby niższéj, które dotąd wszelkie usiłowania i najsłuszniéjsze dążności prawéj strony, przypadkowo i okolicznościami sprowadzoną większością bezwzględnie terroryzowało.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 września.

□ **Hr. Rechberg, który z powodu zatrudnień parlamentarnych, musiał od pewnego czasu wstrzymać się z przyjmowaniem w dni oznaczone posłów zagranicznych, wrócił pozawczoraj we środę, do dawnego zwyczaju i przyjmował tego dnia między innymi lorda Bloomfielda, p. Bałabina, ministra Szwajcaryi p. Steigera i kilku reprezentantów dawniejszych książąt włoskich. Rozmowa z lordem Bloomfield tyczyła się, jak mnie zapewniają,** rozpoczynających się kroków wojennych ze strony Turcyi przeciw Czarnogórcom. Gabinet angielski pracował najusilniéj nad wstrzymaniem tych kroków. W jego przekonaniu Turcya powinna była prowadzić daléj układy i starać się o zaspokojenie tak księcia Czarnogóry, jak swych własnych poddanych, zwłaszcza Chrześcian w Bośnii i Hercegowinie. Komisarz angielski w naradach całéj komisyi z Omerem paszą miał polecenie w tym pracować duchu. Lord Bloomfield miał oświadczyć, że Anglia wśród rozpoczynającéj się walki będzie trzymać się na boku, lecz że niespuści z oka powrotu do układów i że będzie je Turcyi przy pierwszéj sposobności doradzać. Żądał po takiem oświadczeniu objaśnień nad stanowiskiem, które Austrya w téj sprawie daléj zająć myśli. Hr. Rechberg odpowiedział, że to stanowisko będzie zapełnie biernem, że co do Chrześcian w Bośnii i Hercegowinie, ufa przyrzeczeniom i dobrym chęciom Porty, a co do Czarnogóry, pamięta na dawne układy między tym krajem i Turcyą, i stósownie do wypadków, późniéj się do nich odwoła. Zdaje się, że p. Bałabin mówił w tymże samym przedmiocie. Gabinet rosyjski był dawniéj otwartym Czarnogórców obrońcą i ma dla nich taraz głębokie współczucie. Co o reformach zapowiadanych ciągle w prowincyach tureckich myślą, to wiemy z depeszy ks. Gorczakowa ministra, a ten zapewne teraz swego przekonania nie zmienił. Francya dzieli otwarte życzenia Rosyi co do polepszenia losu Chrześcian w całéj Turcyi, a nawet Anglia przemawiała za tem w Carogrodzie wspólnie z temi dwoma państwami. Lecz Anglia ma obawę o dalsze zamiary Rosyi, i pilnuje każdego kroku jéj na wszystkich punktach. Mówią, że kilka okrętów angielskich ma się zbliżyć do brzegów Albanii, dla obserwacyi.

Poseł szwajcarski upominał się u hr. Rechberga o zakaz loteryi kantonu Zürich, utrzymując, że gdy loterye rządowe innych krajów są dozwolone w Austryi, i ta zakazaną byćby nie mogła, bez dania powodów kantonowi Zürich do słusznéj reklamacyi. Hr. Rechberg przyrzekł mówić w tym przedmiocie z Ministrem finansów.

Jednemu z tych reprezentantów miał nareszcie hr. Rechberg wynurzyć swe przekonanie, że stan wewnętrzny Austryi staje się coraz lepszym, że rozporządzenia ostatnie rządu dobrze przyjętemi zostały w Węgrzech i że Rada Państwa wkrótce się uzupełni.

Dowodów na zbicie tego twierdzenia nie zabrakłoby słuchającemu, gdyby czuł się być do tego zobowiązanym. To pewna, że reorganizacya rozwiązanych komitatowych kongregacyj napotyka wielkie przeszkody i że hr. Forgacz mówi głośno o swojéj dymisyi.

Dzienniki węgierskie twierdzą, że sejm siedmiogrodzki zbierze się zaledwo w grudniu, i że weźmie naprzód pod rozwagę kwestyę połączenia z Węgrami. Zdaje się, że Madziary i Szeklerowie wezmą udział w wyborach, a wielu mniema, że będą mieli nawet większość w Sejmie. W takim razie wysłanie posłów do tutejszego parlamentu nie miałoby miejsca.

Ministra sprawiedliwości, p. Protobeverę, ma na czas jego urlopu zastąpić radca Ricci.

Dziś N. Pan odbył wielkie manewra wojskowe z ogniem na polach między Hitzing i przedmieściem Mariahilf. Było kilkanaście tysięcy wojska pod bronią.

Pobyt N. Pani przez zimę w Corfu, jeszcze niepewny. Mówią ciągle, że wyjedzie do Kairu. Stan zdrowia znacznie się dotąd polepszył. Dr. Szkoda ma w tych dniach wyjechać do Korfu.

Wiedeń 20 września.

✲ Na dzisiejszem 58 posiedzeniu Izby niższéj, ciągnęły się daléj rozprawy szczegółowe nad artykułami 2 i 3 projektu ustawy gminnéj. Do art. 2 wniesiono kilka poprawek, między któremi była poprawka p. Zyblikiewicza, tycząca się drugiego ustępu tego artykułu. Ten ustęp w projekcie komisyi orzeka, że stosunki należności gminnéj *(Heimatverhältnisse)*, uporządkowane będą przez ogólną ustawę państwa. Projekt zaś rządowy stanowi w drugim ustępie art. 2go, że stosunki należności gminnéj podlegają ustawom istniejącym. Pan Zyblikiewicz więc wniósł, opierając się na projekcie rządowym, aby w tym ustępie poprostu orzeczono, że stosunki należności gminnéj podlegają właściwemu ustawodawstwu. W téj poprawce zatem mieściła się możność ustawodawstwa krajowego, ustawodawstwa sejmu krajowego w tym względzie. I zapytać się godzi, dlaczegoby należność gminna miała być zawisłą tylko od ustawodawstwa państwa całego, tojest od Rady państwa? Poprawkę jednak p. Zyblikiewicza większość odrzuciła. Mniéj ważne poprawki Czupra i Brolicha także odrzucono, i przyjęto artykuł 2gi wedle brzmienia projektu komisyi. Podobnież odrzucono poprawki Brolicha, Sartorego i Tomana do art. 3, i przyjęto ten artykuł, tak jak opiewa w projekcie komisyi. Po przyjęciu tego artykułu, zaszedł bardzo zajmujący epizod w Izbie, którego niespodziewanym wynikiem było wcześniejsze zamknięcie dzisiejszego posiedzenia. Już pierwéj było słychać o nowym jakimś wniosku hr. Rothkircha, który zamierza wstawienie nowego artykułu, nadającego zasadnicze piętno i właściwy kierunek całéj ustawie, mianowicie co do zastrzeżenia należytéj kompetencyi sejmów krajowych w całém ustawodawstwie gminnem. W rzeczy samej, wniósł hr. Rothkirch, tylko niewiem dokładnie, dlaczego dziś dopiero, ażeby przed art. 1 wstawić artykuł, któryby w ogóle orzekał, że są gminy niższego i wyższego rzędu, i że zakres, porządek, słowem cały skład i ład tych gmin w sobie, jakoteż stosunek ich względem siebie, podlega ustawodawstwu sejmów krajowych. Zdaje się, że dlatego dziś dopiero podano ten wniosek, iż wczoraj wypadło głosowanie nad art. 1, niezupełnie po myśli stronnictwa autonomicznego w Izbie, mianowicie co do pierwszego ustępu tego artykułu, w którym przyjęto wyraz „gminy miejscowéj“ (*Ortsgemeinde*), jak w projekcie rządowym, i co do czwartego ustępu, ograniczającego zakres działania gminy własności większéj.

Wniosek hr. Rothkircha poparła głównie prawica, a przemawiał za nim, dotykając znowu dobitnie zasad ustawodawstwa gminnego i autonomii krajowéj, p. Dietl. Kuranda wniósł, aby ten wniosek z powodu wielkiéj a zasadniczéj ważności, odesłać do komisyi, i wstrzymać dalsze obradowanie nad ustawą gminną, aż dopóki komisya nie zda z niego sprawy. Bar. Tinti powstał przeciw temu, albowiem, jak powiada, wniosek ten znany mu już z obrad komisyi, a zresztą sprzeciwia się ten wniosek wręcz całemu projektowi, i pozbawia niejako Radę państwa wszelkiego wpływu stanowczego na ustawodawstwa gminne, a zatem przyjąwszy raz ten wniosek, lepiéj zaprzestać daléj obradować nad ustawą gminną. Słowa te p. Tinti, przyjęła wielka cześć lewicy oklaskami. Pomimo tego, wniosek Kurandy, aby odesłać wniosek Rothkircha do komisyi, przyjęty został przez większość, w któréj prawica i włościanie galicyjscy wraz z księżmi ruskimi. Po téj uchwale, widział się prezes zmuszonym do zamknięcia posiedzenia, bo nie było nic więcéj na porządku dziennym. We wtorek dopiero przyszłe posiedzenie, i na niem komisya ma zdać już sprawę z wniosku Rothkircha.

Wniosek ten połamał szyki centralistów a w ogóle zbił z toru całe obrady nad ustawą gminną. Niektórzy twierdzą, że gdyby dziś przystąpiła była Izba do głosowania nad nim, toby może został przyjętym. Do wtorku może się wzmódz znowu stronnictwo centralistyczne.

Z tego wszystkiego się pokazuje, jak długiemi i obszernemi stają się obrady nad ustawą gminną. Zajęły one już ośm posiedzeń a dopiero 3 artykuły uchwalono; wszystkich zaś artykułów jest 28. A nuż zaczną przybywać nowe artykuły, jak np. artykuł wniosku hr. Rothkircha, chociaż gdyby ten artykuł został przyjętym, toby niektóre inne odpadły. Pokazuje się, że kwestya tego wniosku była już przedmiotem obrad i sporów w komisyi. Bar. Tinti i sprawozdawca Rechbauer dawali już wyjaśnienia w tem względzie wspominając także o art. 19 dotykającym częściowo treści wniosku hr. Rothkircha. Jak rzeczy tak dalej pójdą, to rozprawy nad ustawą gminną nie prędko się skończą i potrwają może jeszcze parę tygodni.

Po uchwaleniu tej ustawy ma się Izba na jakiś czas, jak się niewłaściwie wyrażają, odroczyć a raczej ma swe posiedzenia odłożyć na kilka tygodni. Wszystkie mniej więcej stronnictwa a nawet ministrowie zgadzają się na to.

Jeżeli się wczoraj dziwiłem głosowaniu włościan galicyjskich i księży unickich, to rzeczywiście bardzo słusznie, bo się dowiaduję nawet, że włościanie czy nie wiedzieli czy udają że niewiedzieli, za czem właściwie głosowali, utrzymując, że głosowali za rozłączeniem gromad od dziedzin dworskich. Każdemu wiadomo, że włościanie w Galicyi więcej są za rozłączeniem niż za połączeniem, tymczasem ks. Litwinowicz kazał posłom włościańskim inaczej głosować, tak że nawet dokładnie nie wiedzieli za czem głosują.

Trafnie i słusznie zgromiliście dziennik *Volksfreund* za fałszywe i tendencyjne baśnie o zacho-

---

Część Literacko-Artystyczna.

POCZTY
i tajemnica listów.

Rzecz to wiadoma, że wszystkie rządy tak starożytne jak nowożytne nielubiły szanować tajemnic korespondencyi, uważając, że to im potrzebne dla bezpieczeństwa od skrytych zamachów. Od wieków też używano różnych umówionych znaków, czyli tak zwanych cyfer do pisania listów w przedmiotach polityki sekretnej, i nawzajem niebrakło takich co umieli odczytywać *cyfrowane ceduły.* Pewna jednak, że odkąd zaprowadzono w różnych krajach poczty publiczne, co dopiero weszło w zwyczaj od kilku wieków, wysilano głowę na wynachodzenie najtrudniejszych sposobów udzielania sobie myśli, co będąc nie na rękę interesowanym rządom, spowodowało je do utrzymywania ludzi biegłych w odkrywaniu charakterów pisanych najtrudniejszym kluczem.

Dobro publiczne, zdrowie korony, interes panującego i tym podobne przyczyny, usprawiedliwiać mogły środek niemoralny wdzierania się do cudzych tajemnic; lecz wszystko to dawało się jeszcze usprawiedliwić, dopóki rządy nieprzyjęły na siebie obowiązku przesyłania korespondencyj prywatnych. Obrawszy się bowiem za powiernika cudzych tajemnic, powinny je były szanować. Jak posłaniec, któremu powierzamy list, musi wzbudzać nasze zaufanie i dawać rękojmię uczciwości, że go nieotworzy, ani w niewłaściwe ręce nieodda; tak podobnież ufność ta przelewać się powinna na pocztę, która przez to samo, że jest monopolem i opłatę pobiera, przyjmuje na siebie obowiązek nie tylko szanowania tajemnicy, ale i dokładnego wręczenia posłanego listu. Przed ustanowieniem poczt, nieraz nas, kiedy czytamy w historyi, że się zasadzano na gońca wiozącego listy i zabito go, lub złupiono, aby przejąć takowe; była to wojna, jak każda inna, wypowiedziana przeciwnikowi, za którego listy nikt nieręczył, a który sam polecał je tylko fortunie posłańca. Instytucya poczty, w czasach zwyczajnych, mając za sobą wszelkie bezpieczeństwo i regularność, wreszcie wymagając po mieszkańcach kraju, aby tylko tą drogą korespondowali, staje się najniemoralniejszą instytucyą, jeżeli zdradza ufność przez naruszenie pieczęci. Taki postępek prawo karało dawniéj ucięciem ręki. Nowsze czasy niemają na to kary, ale zdaje się, że pozostała hańba występku, kiedy uciekano się do sposobów otwarcia listu bez naruszenia pieczęci, albo naruszenia pieczęci bez poznaki, że była naruszoną.

Gwałcenie tajemnicy listowéj było zawsze prerogatywą rządów absolutnych; jedne stósowały ją do okoliczności i potrzeby, inne systematycznie praktykowały, nietylko co do polityki, ale i co do spraw prywatnych. Zwykle też kiedy naród jaki wstępuje w życie konstytucyjne, domaga się, żeby nienaigrawano się z jego ufności i szanowano tajemnicę pieczęci. Czytaliśmy w dziennikach, że Rada państwa zebrana w Wiedniu zamierza uchwalić prawo o tajemnicy listów. Czy przyjdzie ten wniosek rychło na stół? niewiemy, ale to pewna, że teraz najwłaściwsza byłaby pora obmyć przeszłość monarchii z winy systematycznego wdzierania się w najprywatniejsze tajemnice i to przez ciąg dwóch czy trzech wieków. Historya zaciągnęła to już w swoje karty, a więc wyprzeć się niemożna, pozostaje tylko naprawa, tem pilniejsza, im trudniejszy jest każdy postęp, kiedy go ufność powszechna niewspiera.

Jeden z lepszych pisarzy Alfred Michiels, w historycznem swem dziele o polityce Cesarza Józefa II, którego wysoko stawia i wielbi, poświęcił cały ustęp pocztom i listom; z niego przytoczymy poniżej kilka rysów i szczegółów godnych zastanowienia się, a przynajmniej potrzebnych na dobie, aby wiedzieć z jakiemi tradycyami postępowy duch czasu będzie miał do czynienia.

„Ażeby poznać charakter starej polityki Austryi— mówi on — dość wiedzieć, na jaki sposób poczty były oddawna urządzone w tem państwie. Nadużycia praktykowane tam, przechodzą wszystko, cokolwiek najbujniejsza wyobraźnia mogłaby wymarzyć. Zręczność palców, chemia, mechanika, sztuka podrabiania, wszystko razem użyte bywało, żeby się wkraść do głębi cudzej myśli. Otwierano listy, kopiowano je, wkładano natomiast inne podstępnie pisane naśladując pismo i podpis z zadziwiającą sztuką.

Rodzaj ten inkwizycyi epistolarnej bierze początek jeszcze w 16 wieku. Maksymilian I używał go dla docieczenia intryg książąt niemieckich, oraz skrytych zamiarów we Flandrach i Medyolańskiem. Tą drogą i Karol V dociekł knowań panów reformowanych. Landgraf Heski, niedomyślający się tego sposobu, srodze przypłacił korespodencyę swoją z miastami cesarskiemi i obelżywe wyrazy miotane w listach na hiszpańskiego zwierzchnika.

Sztuka podchwytywania, otwierania i przypieczętowywania listów miała być wydoskonaloną, jak mówi Hormayer, przez Jezuitów i Hiszpanów podczas Smalkaldzkiéj ligi i praktykowaną odtąd bezwzględnie.

Kiedy męzka linia Jagiellonów zgasła ze śmiercią Zygmunta Augusta, a Maksymilian II ubiegał się o polską koronę, dyrektor jeneralny poczt niemieckich odebrał polecenie przytrzymać w drodze kardynała Moroni, legata papieskiego, który miał być nieprzychylnie usposobionym dla rakuzkiego kandydata. Pojmano go w sposób grubiański, zabrano mu wszystkie papiery, lecz niewiele z nich dowiedział się Cesarz.

Nawet korespondencya wodzów naczelnych nie była szanowana. Pod Rudolfem II jenerał Lazar Schwendi zostający w wielkich łaskach u dworu, skarżył się na dyrektora poczt Fiehauzera, że mu zatrzymywał lub otwierał jego listy. Wallensztein znający niebezpieczeństwo, nigdy nienapisał świstka, coby go mógł skompromitować. Pod Leopoldem I przejmowanie korespondencyi zamieniło się w system. Odtąd otwierano i zabierano listy powierzane przez prywatnych z ufnością w rzetelność administracyi pocztowej. Czynność tę pokrywała taka tajemnica, że się nikt niczego niedomyślał; a tymczasem gabinet wyławiał mnóstwo ważnych wskazówek odnoszących się do polityki Francyi, Niemiec i spraw wegierskich. Sztuka ta wielce się przydała podczas wojny o sukcesyę i w czasie zabiegów poprzedzających elekcyę na tron Polski i Szwedzki.

Nic bardziej nieułatwiało przeniewierstw popełnianych w biórach pocztowych, jak przywilej dany familii Turn-Taxis na przesyłkę listów. Od Bałtyku po Tryest, od Ostendy po Hermanstadt, kuryery jej uganiały dniem i nocą. Dom ten winien Austryi kolosalną fortunę; Cesarz Ferdynand II podczas wojny trzydziestoletniej, głowę tego rodu wyniósł do godności hrabioskiej, ażeby stanął na równi z książęty.

Jeden z członków rodziny Turn-Taxis, imieniem Franciszek, miał być wynalazcą planu ogólnej organizacyi poczt w r. 1500. Syn jego Jan, rozwinął pierwszy plan, i w r. 1516 za zezwoleniem Cesarza Maksymiliana urządził służbę pocztową między Brukselą a Wiedniem, będącą niemałej wagi, albowiem ów Monarcha dzierżył w ówczas Niderlandy i Austryę. Karol V. w roku 1518 podpisał dyplom mianujący Jana Chrzciciela jeneralnym dyrektorem poczt w Niderlandach.

W ciągu roku 1543, Leonard syn poprzedzającego, zorganizował drugą linię idącą z Niederlandów do Włoch, przez Leodyum, Trewir, Spirę, Augsburg i Tyrol. Powstanie Belgów i Holendrów przeciw Hiszpanii przerwało przesyłkę listów i depesz. Rodzina Turn-Taxis usiłująca utrzymać związek pocztowy, poniosła w tenczas wielkie szkody i zabrnęła w długi. Leonard jednak nieuległ. Otwarcie przystąpił on do stronnictwa Filipa II i tak gorliwie stał przy nim, że ów król nadał mu godło do herbu: *perpetua fide.*

W r. 1596 Rudolf II zrobił Leonarda jeneralnym dyrektorem poczt na całe cesarstwo, i odtąd instytucya ta miała tytuł poczty Cesarskiej.

Maciej i Ferdynand II synowi jego Lamoralowi nadali ten urząd z prawem wiecznego dziedzictwa dla płci obojej. Poprowadził on dwie nowe linie dla komunikacyi listowej, jedną przez Alpy, drugą przez Frankfurt nad M. do Lipska, Hamburga, Norymbergi, Pragi i Wiednia. Przez kolejne rozszerzanie się linii pocztowych, przedsiębiorstwo to było nader korzystnem; przynosiło bowiem rocznie milion florenów dochodu.

Jednakże rodzina Turn-Taxis nieutrzymywała poczt w całych Niemczech. Austrya, Brandeburgia, Saksonia, Hessy i Meklemburg miały administracye miejscowe. Za to Belgia, Bawarya, Badeńskie, Wirtemberskie, Darmstackie, Księstwa duchowne i wszystkie miasta wolne tworzyły obszar, po którym przebiegała poczta Cesarska.

Dom mający tak zyskowny przywilej, mógł łatwo sięgnąć po najwyższe zaszczyty. W r. 1686 Eugeniusz-Aleksander wyniesiony został do godności książęcéj; na kilka lat pierwéj Karol II zrobił go Grandem hiszpańskim. Turn-Taxisowie zaczęli w tenczas żyć po pańsku, zamieszkując wspaniały pałac w Brukseli.— Wyrachowano, iż w 18 wieku zyskiwali oni dziennie dwadzieścia tysięcy franków, co robiło cztery miliony czystej intraty rocznie, mimo tego, że wydatki były ogromne na utrzymanie dwudziestu tysięcy służby pocztowej i dwa kroć tyle koni, albowiem nietylko listy ale i podróżnych expedyowała ich poczta. Dyliżanse niemieckie zaprowadzone przez nich zostały w pierwszej połowie 18 wieku, i nikomu niebyło wolno trudnić się tym rodzajem przedsiębiorstwa, tylko uprzywilejowanej rodzinie.

Jakkolwiek Habsburgowie wynieśli, utrzymywali i uszlachetnili dom Thurn-Taxis, jakkolwiek zapewnili im monopol przesyłania listów w Cesarstwie niemieckiem, mimo tego nieudzielili im tego przywileju we własnem państwie, jak już wzmiankowaliśmy powyżej. Co więc dawali im jedną ręką, odmawiali drugą. Byłże to skutek nieufności, ażeby ich niedopuścić do zbyt obszernego wpływu i samym niezostać na łasce? Takby można dorozumiewać się; Habsburski dom chciał urządzić wyłączną dla siebie służbę pocztową, zabezpieczoną od nadużyć mogących im przynieść uszczerbek. Dla tego też książętom Paar udzielony został przywilej utrzymywania na wszystkich drogach wewnątrz kraju stacyj pocztowych. Familia ta pochodziła z Bergamu i winną była swoje wyniesienie protekcyi Ferdynanda II, który jej powierzył w r. 1624 przewóz listów i depeszów po krajach monarchii. Jednakowoż kuryery jej nieprzekraczali granic, a dyrektor główny i jego urzędnicy podlegali kontroli rządowej. Wszakże ukryta myśl zamknęła przed nią drzwi czarnego gabinetu; otwierały się one tylko dla książąt Thurn-Taxis, mających sobie poleconą czynność kierowania pracami tam wykonywanemi; tym sposobem choć im odjęto honorową stronę służby pocztowej, zostawiono im natomiast służbę tajemną. Urzędnik delegowany od nich dyrygował w ich imieniu wiedeńskiem biórem. Wielkie to laboratorium przeniewierstwa zostawało w ścisłym związku z innemi laboratoryami pozaprowadzanemi gdzieindziej przez familię Turn-Taxis.

W głównych ogniskach komunikacyi, na punktach najważniejszych, kędy biegły gościńce niemieckie, istniały tajemnicze bióra zwane *łożami listowemi.* Najgłówniejsze z tych lóż były w Regensburgu, siedzibie sejmu rzeskiego, w Augsburgu, Frankfurcie, Norymberdze, Eisenachu, w miastach hanzeatyckich, mianowicie w Bremie i Hamburgu, nakoniec w stolicach elektorów duchownych, między innemi w Moguncyi.

Jak tylko nadchodziły depesze, przejmowano je, następnie wszelkiemi sztukami otwierano listy i przepisawszy ich treść, przykładano sfałszowaną pieczątkę. Czynność ta odbywała się na korzyść gabinetu wiedeńskiego, wynagradzającego hojnie tych operatorów i zaszczycającego ich nieograniczonem zaufaniem. Jednym zamachem pobudzano ich gorliwość i kupowano zachowanie tajemnicy.

waniu się Polaków podczas obchodu kahlenbergskiego, o którym przed tygodniem szczegółowo pisałem. I niektóre inne dzienniki pisały podobne baśnie pochodzące z jednego i tego samego źródła. Ogłosiły jednak niezwłocznie przesłane im sprostowania. Tak zwany katolicki organ wiedeński dowiódł najlepiej przy tej sposobności, co wart i jak umie zastępywać interesa katolickie. Nabożeństwo, na którem wypadało może i redakcyi dziennika katolickiego być reprezentowaną, nazywa on demonstracyą, nabożeństwo nadto niespowodowane właściwie przez Polaków, a na którem chcieli oni być raczej pobożnymi świadkami, świadkami uczuć katolickiej ludności wiedeńskiej. I o czemże się ostatecznie przeświadczyli?

Hamburg 18 września.

Wstąpienie p. Orla-Lehman do ministeryum w Kopenhadze zwiastuje energiczne kroki na drodze skreślonéj w okólniku z d. 2 Sierpnia, to jest zupełną autonomię Holsztynu by usunąć od wpływu związku niemieckiego resztę państwa, to jest właściwą Danię i Szleswik. Orla-Lehman prawnik, autor, uwielbiany publicysta, a w ostatnim czasie prefekt obwodu Veile, wystąpił na widowni politycznéj po raz pierwszy jako członek ministeryum marcowego 1848. Reakcya która późniéj nastąpiła, potępiła jak wiadomo to ministeryum. Potwarze rzucane przez prasę niemiecką przyczyniły się do osławienia członków tego gabinetu jako ludzi zapalonych mózgów i utopistów, których tyle w owym czasie powstało na chwilę, by utonąć zaraz potem w ciemnicach więzień lub smutnem tułactwie. Orla-Lehman nie był ani rewolucyonistą ani wichrzycielem. Jako deputowany, wywierał znaczny wpływ na politykę swego kraju, i podczas każdego przesilenia znaczną odgrywał rolę. Stronnicy przestarzałego systemu nienawidzą go jako mówcę i patrona sprawy narodowości i wolności; demokraci zapamiętali, chcący wszystko niwelować, i Duńczycy bezwzględni dla wymagań okoliczności i stosunków danych, nienawidzą go jako arystokratę i doktrynera, bo przeciw nim utrzymuje prawo rozumu i talentu, odsłaniając nielitościwie próżność i czczość ich deklamacyj. Większość upatruje w nim obrońcę swobody konstytucyjnéj i udzielności Danii. We wszystkich doświadczeniach robionych dla utworzenia państwa zjednoczonego Orla-Lehman bronił téj myśli, że stanowcze urządzenie monarchii trwałość obiecujące opierać się musi na podstawie autonomii zupełnéj Holsztynu.

Większa część prasy niemieckiéj przemilczała o coraz więcéj wykrywanych oszustwach i fałszowaniu weksli schwytanego w Hamburgu barona Gagern, tem bardziéj, że śledztwo wykazuje niesłychaną podłość. Podpułkownik Gagern brał udział w powstaniu przeciw Danii; był jednym z przywódzców nieprzyjaznéj demonstracyi przeciw Danii; prezydentem kompanii towarzyszów broni Szlezwik-Holsztyńczyków. Imie jego należące do najszlachetniejszych rodów niemieckich, zjednało mu tem łatwiéj sławę, iż go policzono w poczet męczenników szlezwik-holsztejnizmu. Tym czasem okazało się, że pod tym blichtrem nurtowało zepsucie i zbrodnia. Karol Fryderyk Gustaw Alfons baron Gagern urodzony 1806 w Prusach, gdzie ojciec jego był jenerał-porucznikiem wstąpił 1823 do wojska pruskiego; w latach 1838 i 1839 przydzielony do poselstwa pruskiego w Brukselli, dostąpił w r. 1846 znacznego majątku w Szląsku. W styczniu 1848 król pruski ozdobił go orderem kawalera Śgo Jana. Rok potem wstąpił do służby wojska powstańczego szlezwik-holsztyńskiego w stopniu majora; późniéj awansowany na podpółkownika, wziął udział w potyczkach pod Itsted, Missunde i Friderekstad. Po przytłumieniu powstania przebywał w różnych miejscach. W Hamburgu wydał kilka dzieł wojskowych, aż w końcu odkryto, iż przez ciąg wielu lat dopuszczał się różnych oszustw bardzo brudnych.

Paryż 16 września.

Za niedorzeczne artykuły ogłoszone w *Constitutionnelu*, pan Grenier musiał stoczyć walkę z *Gazetą francuzką, Debatami, Opinion Nationale* i *Siècle*m. Zmiarkował on się trochę i część swych słów odwołał. Jego artykuły są tłómaczone przez wpływ pana Imhaus, Alzaczyka czy Prusaka, przez wymagalności ambasady rosyjskiej, przez dzisiejszą politykę Cesarza, który potrzebuje Rosyi, choć pragnie, aby coś dla Polski zrobiła, przez obawę, aby szerzenie się życia polskiego do Litwy nie utrudniło reformy w Królestwie, przez uniesienie na broszurę hr. Montalemberta, który rzucił namiętne obelgi na rząd francuzki. Redakcya *Constitutionnela* żali się, że niektórzy Polacy po użyciu O. Minjarda, użyli hr. Montalemberta, że wiążą się z legitymistami i orleanistami, że nie wiedzą, że jedno jakie takie słowo *Constitutionnela* ma więcej wagi dla Polski niż tysiąc artykułów legitymistowskich i orleanistowskich, że tylko dawne cesarstwo zrobiło coś dla Polski, że nowe zrobić coś może, że już nawet robi, choć nic directe nie robi. *Siècle* pojmuje względy *Constitutionnela*, ale dziwi się, że ten dziennik mówi ciągle o autonomii Królestwa, kiedy Królestwo to jest jeszcze administrowane przez oficerów rosyjskich i jego korespondencya administracyjna prowadzi się po rosyjsku.

Anglicy lubią kiedy Europa mówi o Anglii źle czy dobrze, Polacy nie powinni się więc urażać, że o nich wiele dziś mówią i mówią rozmaicie. Po wszystkich dziennikach i przeglądach traktowana jest sprawa Polska. Artykuł hr. Montalemberta sprzedaje się w formie broszury i licznie jest czytany. W *Debatach* szanowny pan Alloury pisze o nas przychylnie, a p. Weiss, Alzaczyk, nieprzychylnie. Donosząc o tłómaczeniu na francuzkie dzieła Lelewela „Historya Litwy i Rusi“, p. Weiss stanął prawie po stronie Rosyi i jej organu pana Trubeckoja. Z przyczyny broszury hr. Montalemberta *Revue Nouvelle* zgromiła złą wiarę pisarzów niemieckich, ale podobało się jej zrobić następujące uwagi: że mistycyzm, któremu ma się poddawać Polska, jest niebezpiecznym, bo choć jest potężnym, zawodzi tych, którzy go używają; że mistycyzm, że religia powinny być tylko pomocą a nie główną pobudką; że Mickiewicz i Krasiński nie są ludźmi, według których prowadzić się należy; że Polska ma zbyt wiele poetów, a mało prozaików; że proza jest jej potrzebną, bo proza to zdrowy rozum, że Polsce potrzeba więcej wyrachowania i ducha organizacyjnego. Widzicie sami jak *Revue Nouvelle* się myli i jak się myli dlatego, że pewni rodacy głosili w Paryżu, iż to co się robi w Polsce jest skutkiem wpływu Mickiewicza, a szczególniej Krasińskiego!!! Polska jest poetyczną i religijną, ale jest i prozaiczną, a nawet, że tak powiem, jeometryczną. Wie ona dobrze, że jej potrzeba prozy, rzeczywistości, że potrzeba jej pomocy boskiej, że jej potrzeba głównie pomocy własnych dzieci, pracy wszystkich, gojenia ran wewnętrznych i reform. *Revue Nouvelle* nie czyta dzienników polskich i nie wie może, że one z całą prozą sprawę naszę traktują. *Revue Nouvelle* nie pamięta, że Polska pokazała wysoki geniusz organizacyjny r. 1807.

Pan Mazade ogłosił znowu w *Revue des deux Mondes* dobry artykuł o Polsce. Jest to historya życia J. U. Niemcewicza, a zatem Polski. Taki pisarz, świadomy a wytrawny, wywiera większy wpływ na opinię niż tysiące innych.

Revue Contemporaine ogłosiła wyjątek z dzieła barona Pawła Bourgoing, pod tytułem: „Od Smorgonii do Paryża“. Jest to opis, przychylny dla Polski, końca odwrotu Napoleona Igo z Rosyi roku 1812.

Dnia 12go t. m. odbyło się, jak w całej Polsce, nabożeństwo w kościele Wniebowzięcia. Przemówił na niem gorąco i życzliwie ksiądz Deguerry, proboszcz kościoła śtej Magdaleny.

Pan Calonne, właściciel *Revue Contemporaine* ma zamiar udania się do Warszawy.

W nowej edycyi „Dictionaire du Comerce“ wyjdzie artykuł o handlu i przemyśle w Polsce, skreślony według raportu pana Epsteina, konsula belgijskiego r. 1859. Pokaże się z tego artykułu, że Polska znaczy już w Europie pod względem przemysłowym, że sprawa przemysłowa ma u nas wagę i że nie należy poświęcać jej lekkomyślnie z tytułu „free trade“, boby to była staroświecka nasza poezya, która nas przyprowadziła do nędzy i upadku. Trzeba nam pracy, wyrachowania, i nie należy ślepo ufać tym, którzy z miłości do free trade wołają „przemysł polski jest niczem i nie wart jest choćby najniższej protekcyi“.

Z przyczyny lata uciszyła się agitacya w Finlandyi, ale Szwedzi zapewniają, że w zimie się ponowi.

Paryżanie zwiedzają nową cerkiew rosyjską i dziwią się tej chińszczyznie. Opisując materyalizm obrządków rosyjskich, ciągłe żegnanie się i żegnanie się gromnicami, bez względu, że wosk rozlewał się i plamił odzież obecnych, *Siècle* nazwał prawosławie „religią plamiącą“ (tachante). Widać jeszcze po ulicach popów i dziaków przysłanych z Petersburga na inaugaracyę tej cerkwi. *Opinion Nationale* nie dziwi się bardzo dziennikom austryackim, którzy w pompatycznem otwarciu cerkwi widzą politykę panslwistyczną, ale dziennik ten utrzymuje, że Austrya w swej obronie powinna wystąpić z rolą liberalną i odradzającą w polityce słowiańskiej. Coś podobnego radzi czynić Austryi hr. Montalembert.

W. Księżna Helena przyjętą została w Nicei przez prefekta i władze urzędowe. Donoszę o tém, bo to pokazuje w jakich stosunkach stara się być obecnie Francya z Rosyą.

Przypominacie sobie, że w artykule „Przymierze francusko-włoskie“ *Patrie* zażądała od Włoch rękojmi i nowych ustępstw. Artykuł ten zrobił wielkie wrażenie i dał do myślenia, że zbliża się czas na kwestyę sardyńską, a zatem na wojnę. Szczęściem *Pays* i *Constitutionnel* dały mu najwyraźniejsze zaprzeczenie. Ostatni dziennik zapewnił, że Francyi nie idzie o Sardynię, że Francya chce jedności Włoch, obok niepodległości Papieża, że nie myśli mieszać się w wewnętrzne uspokojenie Włoch, lecz w razie wojny zewnętrznéj, wystąpi w ich obronie. Taka polityka jest dobrą, i cieszyć się z niéj powinien każdy pragnący zespolonéj akcyi Francyi i Włoch. Francya domaga się rękojmi dla niepodległości papieztwa, a nie dla siebie, i nie myśli dopuścić angielskiego fajerwerku w Rzymie. Jezeli baron Ricasoli nie zgodzi się na tę politykę, popełni błąd i zawiedzie tych którzy na wpływ Włoch rachują. Jedność Włoch nie wymaga koniecznie stolicy w Rzymie; jedność Włoch zależy od siebie saméj a nie od miasta. Jenerał Cialdini pokonał powstanie legitymistowskie w Neapolu i uspokoił tę prowincyę. Należy sobie życzyć, aby pacyfikacya była zupełną i Włochy miały wolne ręce na zewnątrz. Chociaż go nie użyto w Neapolu, Garibaldi odmówił komendy w Ameryce. Taki mąż jak on należy do ojczyzny i Europy. O zupełnym upadku barona Ricasoli przestano mówić. Widać że polityka angielska przemaga w Turynie. Marszałek Magnan wrócił do Paryża. Nie był on we Włoszech.

Jenerał Montebello nie wiele otrzymał w Stambule. Nowy Sułtan posłał na rządców prowincyonalnych t. j. niemal na wygnanie Rizę paszę i Mechmeda Kiprisli paszę, stronników polityki francuskiéj, i postanowił stoczyć wojnę z Czarnogórą. W okólniku który z tego powodu przesłała do legacyj tureckich, Porta tłumaczy się, że pokazała się umiarkowaną względem Czarnogóry. Znajome jest jéj umiarkowanie. Zabawném jest, że z tytułu miłości pokoju, orleanistowski *Courrier du Dimanche* staje dziś po stronie Turcyi, jak niegdyś stanął po stronie monarchów północnych.

W Ameryce, stany północne odniosły małe zwycięstwo, które dało otuchę umysłom.

Znowu jeden z książąt orleańskich złamał sobie nogę spadłszy z konia. Tego razu doznał tego przypadku syn księcia Aumale.

Z przyczyny spodziewanego przyjazdu króla Pruskiego, Cesarz nie dał pozwolenia na granie sztuki „Napad“ (Invasion), któréj autorem jest Wiktor Sejour.

Ucichła pogłoska o powtórném posłaniu do Brukselli pana Adolfa Barrot. Dyplomata ten ożenił się z kuzynką admirała angielskiego Mundy, kiedy był konsulem jeneralnym w Manilly. Mówi on dobrze po hiszpańsku. Nie dopełnił on zupełnie swéj misyi w Madrycie, gdyż natrafił na dwie ogromne przeszkody: przywiązanie królowej do Rzymu i burbonów w Neapolu.

Od 1go października wyroby angielskie zaczną wchodzić do Francyi z protekcyą zniżoną, t. j. 15 od sta. Utrzymuje się zdanie, że Francya wyjdzie dobrze na zniesieniu systemu zakazowego i przyjęciu systemu umiarkowania protekcyjnego. Jak dotąd Prusy zwlekają podpisanie nowego traktatu handlowego, chociaż Francya na to nalega.

Przyjaciele Mirèsa, zawsze zręcznego, głosili, że sąd apelacyjny zrzucił z niego pierwotny zarzut oszustwa. *Monitor* wytłumaczył, że głoszenie to było mylnem, że sąd apelacyjny osądził Mirèsa za oszustwo i że tylko w jednym punkcie i tylko pod względem prawnym, zarzut oszustwa uchylił.

Królowa Madagaskaru jest umierającą. Francya i Anglia mają swych pretendentów do tronu. Walka wpływów tych mocarstw będzie żywą i na tym puncie. Mówią, że na brzegach afrykańskich a na wysokości Madagaskaru, zaszła sprzeczka między fregatą francuską i angielską, i że mało co nie przyszło do bójki. Zagrożona ogniem fregata angielska ustąpiła.

Londyn 16 września.

L. Książę Walii skończył przeszłego tygodnia swą służbę pułkową w obozie Curagh. Rozstając się z pułkiem 35, w którym służył, ofiarował mu na pożegnanie nową chorągiew, na miejsce staréj w bojach na różnych wyprawach zużytéj, potarganéj. Nim opuścił Irlandyę lord major Dublina dał na cześć następcy tronu swietny bal, na którym do 2000 osób się znajdowało. Onegdaj książę przejeżdżał z swą świtą przez Dover, udając się na wielką rewię wojska pruskiego pod Coblentz, a ztamtąd pojedzie do Berlina dla odwiedzenia księstwa pruskich. Pogłoska krąży, jakoby ta ostatnia wizyta miała być w związku z chęcią spotkania się w Berlinie z księżniczką Aleksandrą córką Chrystyana ks. Holsztein-Glücksburg, którą dzienniki niemieckie z politycznych jak się domyślamy względów, przeznaczają mu za małżonkę. Tu o tem nic nie słychać, coby potwierdzało prawdę pomienionéj pogłoski; prócz tego jakoby miał być wielki brak księżniczek protestanckich, bo jest ich tylko pięć do wydania. W razie wyboru księżniczki Aleksandry na przyszłą królowę angielską, wzmocniłoby się ks. Chrystyana, jéj ojca, prawo do duńskiego tronu, lubo ten książę, jak opinia publiczna o nim wyrokuje, mało posiada przymiotów do piastowania królewskiéj godności.

Najpomyślniejsze okazują się skutki z traktatu handlowego zawartego zeszłego roku z Francyą. Więcéj nierównie fabrykantów francuskich zgłasza się o pozwolenie przywozu wyrobów ze swych zakładów na przyszłoroczną wielką wystawę, jak było ich na wystawie roku 1851. Na wystawie londyńskiéj 1851 roku, nie było więcéj jak 1700 wystawników francuskich, a na wystawie paryskiéj 1855 r. tylko 2500 angielskich. Teraz nie mniéj jak 4425 właścicieli fabryk francuskich już zgłosiło się zamawiając miejsca dla swych wyrobów na przyszłéj wystawie; co dowodzi, jak dalece międzynarodowe stósunki na handlowym traktacie zyskały.

Od początku października wyroby angielskich rękodzielni mają być przypuszczone do Francyi za 15% *ad valorem*. Odtąd wszelkie zakazowe opłaty i cła ustają, i dla współzawodnictwa przemysłu angielskiego z przemysłem francuskim otwiera się daleko wolniejsze pole. Przeglądając szczegóły statystyki handlowéj tak z Paryża jak z Londynu, przekonywamy się, że nowy traktat dla obu krajów równie jest korzystnym. Jeżeli fabrykanci angielscy w niektórych gałęziach przemysłu wkraczają na grunt francuski, francuscy z swéj strony wkraczają podobnież na targi angielskie. Nową to stanie się erą dla sztuki i przemysłu, świetniejszą od największych zdobyczy odniesionych w krwawych bojach; ile że zawodnictwo tego rodzaju nie rozdziela narodów ale połącza, nie trwoni marnie dobytków ale pomnaża je i wydoskanala.

W jakich wyrobach który kraj wygórował, wielka wystawa przyszłoroczna to najlepiéj okaże. Anglia wydoskonaliła u siebie naczynia z gliny, i wielki miała na nie odbyt do Francyi i innych krajów. Słynęła także z wyrobów żelaznych i stali, i w tych czasach tyle z Francyi odebrano tu zamowień, że fabryki angielskie ledwie mogą im zadosyć uczynić. Poszukiwane też są we Francyi tace na filiżanki i do ciastek japońskiéj wytwornéj roboty, ozdobne w kwiaty, które tu teraz idą za pół ceny, a są eleganckie i trwałe. Anglia dostarcza Francyi wiele żelaza, a szczególnie węgli, i obfitością tego materyału ona zawsze górować będzie nad swą sąsiadką. Celuje też wyrobami z bawełny i wełny. Nie we wszystkim wszelako bilans przeważa na stronę W. Brytanii. Francya niemniéj ma wyrobów z których słynie na całym świecie. Nad jedwabne jéj materye nie ma wyborniejszych nigdzie, a handel niemi prowadzony z Lugdunu i St. Etienne do Anglii, przyczynił się znacznie tego roku do upadku rękodzieł jedwabnych w Spitalfield, Coventry i Nottingham. Fabryki angielskie lubo dostarczają na potrzeby kraju niepoślednie wyroby, niewyrównywają jednak gatunkami swemi jedwabiom i koronkom mechlińskim, brukselskim ani rękodzielniom nadrodańskim. Jedne koronki z Haneton mogą w tym stanowić wyjątek; wykwintnością i dobrocią swą nieustępują one najprzedniejszym nawet ze wspomnianych rękodzielni. Lecz i dla tych gałęzi przemysłu czas obecny jest tylko przechodowy. Przedsiębiorstwo angielskie, znana pracowitość i wytrwałość ludu ostatecznie i w tem potrafią zapewnić mu zwycięstwo; a rękodzielnikom zawodnictwo z tylu rywalami może wyjść na tem większą korzyść. Zarzucanie Anglikom braku gustu, jest niesłuszne. Substancya, moc i trwałość jakiemi ich wyroby zwykle się odznaczają, wprawdzie ujmują im cokolwiek z delikatności form; lecz i to twierdzenie nie do wszystkich daje się zastósować. Od dziesięciu lat ostatnich dobry smak pod wielu względami znacznie się między nimi wykształcił. Ich jubilerskie roboty, byle nie takowe co w Palais-Royal fałszywem światłem błyszczą, nie zostawiają pod względem smaku nic do życzenia. Ich meble, kobierce i irlandzkie pepliny, malowania kolorami na porcelanie i desenie na wyrobach bawełnianych, rzeźby na stali i drzewie, i druki ksiąg, nieustępują co do wytworności w niczem zagranicznym. Wynalazki rozmaitych maszyn ułatwiają wykonanie wszelkiego gatunku wyrobów i obniżają ich cenę. Z tego względu Anglia długo stać będzie na czele przemysłowego świata.

Umarł we wsi Yetholm, na pograniczu Szkockiem, Karol Blythe, albo jak się sam mianował „Karol I“, król Cyganów, w 86 roku wieku swego. Znany był przez mieszkańców okolicznych z pilnego czytania biblii i żucia tytuniu. Wioska Yetholm była stolicą Cyganów angielskich, a że opróżniony tron państwa Cyganów nie jest dziedziczny lecz elekcyjny, łatwo znajdzie się nań następca, bez wywołania krwawéj wojny sukcesyjnéj. Nie pozostawił też zmarły król potomstwa po mieczu, tylko jedno po kądzieli, córkę i snać dlatego, by wróżbienie szczęścia nigdy w cygańskiem plemieniu niewygasło.

Według najświeższych nowin z Ameryki jenerał Buttler zdobył twierdzę Hatteras. Załoga jéj składająca się z 600 żołnierzy i 45 oficerów, poddała się wojsku związkowemu. Dostało mu się przy tem 25 dział, 1000 sztuk karabinów i trzy okręty. Jenerałowi za przybyciem do Waszyngtonu wyprawiono serenadę. Garibaldi wymówił się, jak słychać, od ofiarowanego mu dowództwa wojska związkowego, z powodu, że jeszcze we Włoszech zostało wiele do ukończenia.

W. książę Konstanty ma przybyć do Ryde, miasteczka na wyspie Wight. W. księżna Marya, siostra jego podróżuje także w Anglii.

Nigdy dziennikarstwo angielskie nie było zasilane tylu nowinami ze wschodnio-północnej Europy, jak w tym roku. Wszystkie znaczniejsze dzienniki mają stałych korespondentów w różnych punktach na kontynencie, a ilość i rozmaitość nadsyłanych codziennie wiadomości, jest prawdziwie zadziwiająca. Niema zdarzenia, jakkolwiek potocznego, niema wypadku tak drobnego, któryby uszedł ich baczności i o nim rychlej lub później nie nadsyłali swych sprawozdań, zajmujących opisów, swego sądu i komentarzy. Korespondenci ci, czyli sprawozdawcy, jakiemkolwiek mianem nazwać ich zechcemy, są rodowici Anglicy; usuwają przeto wszelkie podejrzywania, jakieby mogły o to spadać na krajowców, ile że sam zakrój pisania i sposób ich zapatrywania się na wszystko nosi oczywistą na sobie cechę narodowości angielskiej. Na dowód tego jeden przytoczę tu przykład. Korespondent wiedeński *Morning Heralda* zdając sprawę z rozpraw sejmowych nad adresem do Cesarza, pisze: Szesnastu mówców podało prezesowi swe imiona do zabrania głosu. Chcących mówić za adresem było czterech Niemców i jeden Rusin, a przeciw adresowi pięciu Polaków, pięciu Czechów i jeden Rumun. P. Smolka (tytułuje go „Herr“), deputowany polski znakomitego talentu wystąpił najpierwszy w szranki przeciw Giskrze dla obalenia jego projektu, i pomimo że miał do walczenia przeciw większości której zdania były ogniotrwałe, a sposób jego widzenia był im wprost przeciwny, wszelako dokazał tego, że swą wymową poniewolne wzbudził w Izbie oklaski. I prawdę mówiąc, nie można było mówcy uczynić zarzutu dwuznaczności: argumenta jego były nader jasne i tak zwięźle były wypowiedziane, że sama ich oczywistość musiała dotkliwie działać na delikatne nerwy politycznych jego rywalów. Główną, bo lwią część krytyki swej skierował przeciw ministrom, a miarka jaką im odmierzył, był brak zaufania ku nim; zwalił jedynie na nich winę, że do takiego przyszło przesilenia między Węgrami i Austryą, gdy spór cały łatwo mógł po przyja-

---

Ażeby lepiej cel osiągnąć, zrobiono urząd ten dziedzicznym; po ojcu spadkobiercą bywał syn. Domniemani następcy od młodu ćwiczyli palce w zręczności i uczyli się milczeć. Między innemi rodzina Eberl praktykowała to rzemiosło od Rudolfa II aż do czasu Józefa II; pod jej zarządem zostawała loża w Stockerau nad Dunajem koło Wiednia. Jeden z Eberlów imieniem Łukasz, rządowy kuryer, z takiem szczęściem wywiązał się z kilku bardzo trudnych misyj, że go aż mianowano dyrektorem poczt w którejś prowincyi, gdyż główną dyrekcyę zawsze piastowali książęta Paar. Jeden z potomków tej rodziny rotmistrz kirasyerów, Franciszek Eberl, prowadził wojsko polskie Sobieskiego przez Wienerwald i górę Kahlenberg do miejsca gdzie stał obozem książe Karol Lotaryński. Jeszcze w r. 1790 loża w Stockerau zostawała w ręku tej rodziny.

Tajni ajenci płatni przez Austryę, zaczęli zwolna tworzyć arystokracyę drugiego rzędu. Wielu z nich zostało uszlachconych, inni zostali baronami, a nawet hrabiami. Dzieci ich prawie wyłącznie wstępowały w zawód dyplomatyczny.

Jednak dla książąt panujących niemieckich, sidła te zastawione dobrej wierze piszących, nie mogły być długo sekretem. Prędko obeznali się oni z wielkim systemem otwierania listów, i zaraz chcieli te sztuki zastósować do własnych krajów. Wtenczas to Brandeburg, Hanower, Saksonia elektoralna, Hessy i Meklemburg wyłączyły się od sieci pocztowej zostającej w ręku uprzywilejowanej rodziny, i założywszy u siebie loże, swoim trybem gwałcili tajemnice listowe. Była w tym względzie gra o lepsze między książętami. August II elektor Saski, szczególniej opiekował się tem rzemiosłem, a syn jego przy pomocy ministra Brühla, do najwyższego stopnia doskonałości umiał je doprowadzić. Sławny Fryderyk II zżymał się na to i przez zemstę taką samą zaprowadził samołówkę u siebie przy pomocy pisarza kancelaryi Menzla. Inni książęta przesadzali się w naśladowaniu tego przykładu. W ogóle jeneralna dyrekcya poczt powierzana była dyplomatom, często też dyrektorowie poczt stawali się figurami politycznemi.

Ślepe zaufanie Niemców do swych panujących, niedawało im wpaść na trop, ani nawet podejrzywać tych podstępnych robót. Powodując się otwartością w powierzaniu listom swoich myśli, dziwili się nieraz, że mnóstwo tajemnic dostawało się do wiadomości rządów, w skutek czego gotowi byli przyznać im moc czarodziejską.

Przy tem współzawodnictwie, Austrya zawsze miała niezaprzeczoną wyższość; Fryderyk II nigdy niedowiedział się, że Kaunitz pierwej czytywał jego depesze niż pruski poseł w Wiedniu. Pisane one były cyframi, podobnie jak depesze francuzkie; lecz dyplomacya austryacka z dawien dawna miała klucz do tych hieroglifów. Wszyscy zresztą kuryerzy gabinetu pruskiego z wyjątkiem dwóch, byli przekupieni przez dyrektora policyi wiedeńskiej, nadwornego radzcę Józefa Beera, mogącego dowolnie rozporządzać potrzebnemi na to funduszami. Przeniewiercze kuryery zdradę swoją sprzedawali za grube pieniądze i zapewnili sobie byt niepodległy. Na granicy czeskiej w pobliżu Pirny stał dom w miejscu odpowiedniem celowi; tylko wtajemniczeni urzędnicy mieli tam wstęp, a niektórzy stale w nim mieszkali. Oczekując na przybycie pruskiego kuryera, przejeżdżającego tamtędy, wsadzali go do przygotowanej karety i towarzysząc mu, w ciągu podróży otwierali jego tłumoki, dostawali się do depesz, czytali je i przepisywali ważniejsze ustępy. Po skończonej pracy pieczętowano depesze i zamykano tłumok, co wszystko wymagało nadzwyczajnej zręczności. Nakoniec kareta, zazwyczaj krótko zatrzymująca się na wszystkich stacyach, zajeżdżała przed jakiś dom tajemniczej powierzchowności leżący w pobliżu Langenzersdorf, ostatniej stacyi pocztowej przed Wiedniem. Owi urzędnicy, rozłączali się z kuryerem który dalej pędził, a w trzy godzin poseł pruski czytał nadeszłe depesze, niedomyślając się, że minister Kaunitz pierwej niż on, wie co się w nich zawiera. *)

Ze swojej strony Fryderyk szpiegował dwór Austryacki w sposób równie niedelikatny. Wyszukiwał on u siebie młodzieńców przystojnych, żwawych do kobiet i posyłał ich do Wiednia, dając im pięćset talarów na życie, a oprócz tego płacił inne nadzwyczajne wydatki. Marya Teresa miała zawsze kilka faworytek, co od niej mimowolnie dowiadywały się o ważnych politycznych sekretach; te znowu panie miały swoje ulubienice w garderobie z któremi gwarzyły o politycznych nowinkach; zatem owi przystojni Prusacy mieli rozkaz kochać się w garderobianach i wyciągać od nich różne sekreta. Jeżeli która w uniesieniu miłosnem wypaplała jaką ciekawszą wiadomość, natychmiast adorator jej donosił o tem królowi pruskiemu i list posyłał na Monachium; ta bowiem jedna droga była bezpieczną. Z tego powodu któryś minister pruski pisał do p. Zimmermana w tych słowach: „niejeden ładny chłopiec, wyćwiczony w sposobach podbijania serc pokojówek, wie takie rzeczy, jakich niewygrzebaliby wszyscy razem członkowie dyplomacyi. Widziałem mnóstwo raportów tego rodzaju wybornie pisanych.“

W samym Wiedniu jedno skrzydło cesarskiego pałacu, zwane Stalburg, poświęcone było podziemnym pracom inkwizycyi listowej. Do tej usługi używano najwięcej Francuzów i Neapolitańczyków, znanych ze zręczności w palcach. Nietylko otwierali i przypieczętowywali listy nie do poznania, lecz umieli jeszcze naśladować każdy charakter, i udając każdy styl, fałszywemi nieraz doniesieniami lub wskazówkami srodze oszukiwali odbierających te podrobione korespondencye. Praca ta wymagała takiego natężenia głowy, takiej szybkości w wykonaniu, że wielu dostawało pomięszania zmysłów. Aczkolwiek płacono im dobrze, jednakże uważano ich raczej za więźniów stanu niż za urzędników. Policya nigdy niespuszczała ich z oka; wiedziano dokładnie ile wydawali, czem się bawili, jakie były ich znajomości, przyjaźnie. Wymagano po nich, aby tylko żyli w pewnem kółku urzędniczem. Osoby zaś obce, szczególniej z dyplomacyi zagranicznej, pragnące wkręcić się w ich towarzystwo, doznawały tak grubiańskiego przyjęcia, że drugi raz nietentowały tej znajomości.

Pomimo przebiegłości i zręczności tych ajentów, trafiały się im od czasu do czasu przypadki kompromitujące rzemiosło, co dawało powód do niemałych hałasów.

I tak w r. 1772 korespondencya Prus i Rosyi tycząca się Polski i wojny z Turcyą, wpadła była w ręce takiego austryackiego ajenta w Moguncyi. Rezydent pruski dowiedział się o tem, i wystąpił nader gwałtownie przeciw nadużyciu. Odtąd dwór Pruski, Saski i inne chciały odebrać przywilej pocztowy książętom Turn-Taxis w całych Niemczech; lecz niezdołały tego przeprowadzić, albowiem w krajach gdzie wpływ gabinetu wiedeńskiego był przeważny, wszędzie ich utrzymano.

Cesarz Józef i Leopold, nie znieśli czarnych gabinetów, tylko za pomocą nich odkrywali intrygi i plany reakcyi. Późniejsze klęski zadane pod Ulmem i Austerlicem, zdołały dopiero położyć tamę szalbierstwu poczt. Pokój Preszburski i utworzenie Ligi Reńskiej oswobodziły od téj plagi Niemcy zachodnie. Podczas pobytu Francuzów w Wiedniu r. 1805, tajemniczy gabinet Stalburgu był jedną z pierwszych ciekawości miejscowych oglądanych przez Talleyranda. Hrabina Rombeck oprowadzała szczwanego dyplomatę po tem laboratoryum tak zgodnem z jego usposobieniem. Był to lis zwiedzający lisią norę.

Po upadku Napoleona, wszystko wróciło do dawnego porządku; loże listowe przywrócone wszędzie, pełniły swoją powinność tem dokładniej, albowiem zaopatrzone zostały w nowe narzędzia i najświeższe odkrycia chemiczne. Główne laboratoryum funkcyonowało w Wiedniu. Hormayr taki podaje opis tego zakładu:

„Z uderzeniem godziny siódmej wieczór zamykała się poczta główna, a tymczasem wozy pocztowe niby wyprawione na różne strony, zajeżdżały w dziedziniec Stalburgu, gdzie właśnie był gabinet czarny. Natychmiast brano się do otwierania pakunków i gatunkowania listów. Korespondencye z zagranicą zwracały na siebie główną uwagę przede wszystkiem. Otwierano je i wypisywano z nich co było potrzeba, a potem zamykano je z szatańską zręcznością. Lecz jakkolwiek operacya ta odbywała się z pośpiechem, zatrudniając wielu biegłych artystów, zawsze wymagała dość długiego czasu. Najczęściej niekończyła się przed północą, i dopiero wtenczas pod zasłoną nocy rozlatywały się wozy pocztowe w kierunkach swoich przeznaczeń. Ilużto nieszczęśliwych padło ofiarą tego szalbierstwa! za kilka słów nierozważnych, niejeden odpokutował pod kijem, lub zgnił w więzieniu?!

Tajemnice te wraz z ofiarami pomarły.... polityka państw nietroszczy się zarówno o moralność jak o życie człowieka...

Czarny gabinet zostawał z resztą w ścisłym związku z tajną policyą, i pomagał jéj w tropieniu spisków, i czuwaniu nad opinią. Szpiegom wiedeńskim pomagali krom tego francuskie muszary, szczególniej za ministerstwa Villela zamiłowanego w podobnych sztukach. On to dostarczył był gabinetowi wiedeńskiemu cały pułk muszarów, aby rzemiosło swoje prowadzili w Medyolanie, Wenecyi, Turynie, Florencyi, Neapolu i Rzymie.

Cała ta sztuka czarnoksięska kosztowała niezmierne sumy. Finanse państwa srodze na tem cierpiały; pożyczki szły za pożyczkami; lecz za to czynnym narzędziom téj służby dobrze się działo. Sławny minister stanu i jeden z wielkich domów bankierskich, używali pomocy czarnego gabinetu, administracyi pocztowej i ajentów policyjnych, ażeby na pewne wygrywać na giełdzie. I tak w 1828 r. kiedy wojna groziła między Rosyą a Portą, poufnicy ministra czatowali na tureckiego kuryera w Fiszament, drugiej stacyi pocztowej w Węgrzech na gościńcu ze Stambułu do Wiednia; a przekupiwszy go żeby zwolnił swą jazdę, uprzedzali go na parę dni i ażioterom dostarczali nowin najświeższych, przynoszących im niezmierne zyski.“

Zupełne wyzucie się ze skrupułów, może zapewnić na pewien czas powodzenie; lecz prędzej później ze zmianą okoliczności i ludzi, rola ta przykrzy się, i sumienie nakazuje szukać gruntowniejszych podstaw we wzajemnem zaufaniu między władzą a podwładnymi. Dzisiejszy kierunek konstytucyjny zgodny z wolą panującego, niema innego przeznaczenia, jak dawne nadużycia usunąć, a tem samem zaufanie ustalić.

Z resztą gwałcenie tajemnicy listowej, będące najgrawaniem się ufności tem bezbronniejszej, że zmonopolizowanej i opłaconej, nosi cechę najzapamiętalszego despotyzmu, bo jest jakby przywłaszczeniem prerogatywy służącej jedynie samemu Bogu, prerogatywy przenikania myśli człowieczej.

*) Hormayer, Kaiser Franz und Metternich p. 79 i 80.

cielskn być załatwiony. P. Smolka też zaprzeczył zasadzie, by rewolucya znosiła dawniejsze prawa Węgier. Powody, dla których niewotował Smolka za adresem i wskazanie przez niego na opróżnione ławy, i że one mu dawały większość, przytoczył korespondent jako szczęśliwy zwrot wymowy parlamentarnej, dodając przytem i to, że widział Polaków coraz silniej występujących na obradach Rady państwa. Nieuszedł też jego uwagi biskup Litwinowicz, u którego, jak pisze: „Reichsrath jest *nec plus ultra* pod słońcem, i ciałem jedynie zdolnem rozstrzygnąć losy państwa; sposób jednak w jaki się z swemi dla niego uwielbieniami wyraził, był tak szczególny, że obudził wesołość w całej Izbie. Przesada w komplementach więcej szkodzi jak pomaga.“

Najwydatniejszem znamieniem rozpraw tego dnia—pisze on dalej—było to, że Bemaki (Czesi) nieco zmodyfikowali swój sposób widzenia. Bo chociaż stają zawsze w opozycyi przeciw ministrom i przeciw większości z powodu germanizacyjnych jej tendencyj, zapatrując się w tem z panslawistycznego stanowiska, zmienili oni, jakem był rzekł, swą politykę węgierską. Oświadczają się wprawdzie z swą życzliwością i przywiązaniem dla Węgier, lecz niepochwalają im oderwania się ich od całości państwa. Polacy przeciwnie są we wszystkiem za Madziarami, będąc wierni dawnemu ich przysłowiu, które korespondent przytoczył po polsku, a ono mówi:

Polak Węgier dwa bratanki,
Jak do szabli, tak do szklanki.

Podobnież drugi korespondent *Timesa* (obacz *Times* z 6go i 12go września), nadesłał wiernie skreślony obraz Galicyi, zasięgając aż epoki 1772 roku i nawet wyżej. Zkądinąd miewają też dzienniki wiele podobnych korespondencyj.

Izba wyższa poniosła znowu stratę przez zgon dwóch znakomitych parów: hr. Mountedgcombe i hr. Fortescue, który umarł onegdaj mając 79 lat. Obadwa byli osobistymi przyjaciołmi ś. p. księcia Adama Czartoryskiego i również sprawy naszej. Pierwszy był liberalny torys, drugi whig jeden z najdawniejszych i najgorliwszych popieraczy wszelkich pożytecznych reform w kraju. Niepowetowana jego strata dla partyi liberalnej, która uważała go zawsze za najzacniejszego ze swych przywódzców.

Kraków 21 września. JCKApMć postanowieniem z d. 3 bm. raczył zezwolić, aby Dr Gustaw Linker, zwyczajny profesor filologii klasycznej przy uniwersytecie krakowskim, przeniesiony został w tym samym charakterze do uniwersytetu lwowskiego.

Wiedeń 20 września. JCKAp. Mość raczył wydać następujący list odręczny do tymczasowego prezesa nadwornej kancelaryi siedmiogrodzkiej:

Kochany Baronie Kemeny! Spowodowany jestem na twoją prośbę uwolnić cię łaskawie z posady tymczasowego prezesa Mojej nadwornej kancelaryi siedmiogrodzkiej.

Laxenburg 19 września 1861.

Franciszek Józef w. r.

Dzień zwołania sejmu siedmiogrodzkiego nie jest dotąd naznaczony, co zapewne niedługo już nastąpi, skoro N. Pan podpisał dymisyę kanclerza. Pisaliśmy już, jaka podstawa wyborcza użytą być ma do tego sejmu. Da ona przewagę Rumunom, którzy zapewne oświadczą się przeciw unii z Węgrami i za wysłaniem deputowanych do Wiednia. *Vaterland* powstaje dziś w artykule wstępnym przeciw zwołaniu tego sejmu i poddaniu pod jego decyzyę kwestyi unii. Zasady — mówi ten dziennik — na jakich sejm ten zwołanym będzie, posłużą do nowego experymentu teoryi, która pozwala dziś w imie efemerycznej konieczności ignorować istniejące i zaręczone prawa, a jutro również spiesznie nowe prawa stwarzać. Na cóż ten experyment? czy w sprawie unii? Lecz ta od dawna już rozstrzygniętą jest legalnie. Wyrzeczno ją w zasadzie w r. 1848, a Monarcha dał jej swoją sankcyę. Prawda, że tylko Madziarowie, Szeklery i Sasi dali wówczas głos swój za unią, a Rumuni nie mieli w tem udziału; lecz to nie zmienia legalności unii, albowiem wówczas Rumuni nie mieli jeszcze przyznanych sobie praw politycznych. *Vaterland* ostrzega przed niebezpieczeństwem takiego przykładu, jaki ma być teraz dany, aby dla tego, że pewna część ludności nie była pytaną, unieważniać prawo i poddawać je raz jeszcze pod orzeczenie tych, którzy poprzednio nie byli pytani. Na tej zasadzie możnaby zakwestyonować to wszystko, co gdziekolwiek na świecie się działo i zostało za prawo poczytane. My dołożymy tę jeszcze uwagę, że rząd coraz wyraźniej i jaśniej zmierza do zasady głosowania powszechnego; a jeżeli dziś Rumuni dla tego, że w r. 1848 nie byli zapytani, mają orzec, czy Siedmiogród należy do Węgier, to jutro mogłyby inne narodowości żądać głosowania, czy należą do Austryi. Niebezpieczna to precedencya, a na jej niebezpieczeństwo zwraca uwagę *Vaterland*.

— Z powodu oświadczenia Ministeryum, iż zupełna reforma sądowa wymaga kilku lat, dla wygotowania dokładnych projektów i przedłożenia ich Radzie Państwa, co nie przekonało bynajmniéj wydziału w Izbie niższéj wyznaczonego do wyrobienia projektu do prawa o rozdziale administracyi i sądownictwa, Dr Zyblikiewicz członek tego wydziału postawił wniosek, aby wydział zażądał od Izby wyznaczenia osobnéj komisyi złożonéj z znacznéj liczby członków prawników i ludzi obeznanych z praktyką sądową, która się zająć ma ułożeniem kodeksów cywilnego i karnego tudzież postępowania sądowego tak cywilnego jak karnego, postępowania egzekucyjnego i wszelkich praw, jakich wymagać może zupełne przeobrażenie sądowe w duchu nowszym. Wydział odrzucił wprawdzie ten wniosek, ale tylko ze względów formalnych, a to pod pozorem, że takie wnioski nie należą do zakresu jego działania, które się odnosi tylko do projektu rozdziału sądownictwa i administracyi. Jak słychać, poseł Zyblikiewicz chce wnieść ten przedmiot jako oddzielny wniosek, licząc na poparcie tak posłów polskich jako i wielu znakomitych prawników.

— *Ost D. Post* mniema, że natychmiast po ukończeniu obrad nad ustawą gminną, wniesiony będzie projekt do prawa o szanowaniu tajemnicy listowej, i sądzi, że jedno i drugie skończy się w tym jeszcze miesiącu, a zaraz potem nastąpi 14 dniowa przerwa posiedzeń, która użytą będzie na urządzenie sali obrad na czas zimowy, gdyż posiedzenia Rady Państwa pociągną niezawodnie przez całą zimę. Wielu członków tego ciała zamierza sprowadzić do Wiednia familie swoje.

— Fmpor. hr. Mensdorff Pouilly gubernator cywilny i wojenny Galicyi, zawezwany został telegrafem do Wiednia. Przyjazd ten wiążą niektóre dzienniki zagraniczne z pogłoskami o nowéj zmianie gabinetu. *Gaz. Szląska* w liście z Wiednia utrzymuje, że hr. Mensdorff przeznaczonym ma być na ministra spraw zagranicznych, i że jego stósunkom przypisują możność zbliżenia się Austryi do Anglii i zmiany polityki zagranicznéj, jaką Austrya postępuje. Wiedeńskie dzienniki ani słowa o tem nie mówią. *Przegląd Powszechny* donosi wprawdzie o wyjeździe gubernatora do Wiednia, jakoteż o pogłoskach względem jego nominacyi na ministra, lecz temu nie daje wiary, zwłaszcza, że towarzyszy gubernatorowi jeden z urzędników namiestniczych radzca Summer; co daje do mniemania, że tu idzie raczéj o sprawy galicyjskie.

Królestwo Polskie.

Rząd rosyjski w Królestwie poznawszy nieco siłę opinii publicznéj, zapragnął wywierać na nią większy wpływ przez dzienniki niż dotąd. Zważywszy, że żadnego wpływu nie mają ogłoszenia i doniesienia urzędowe, które nadsyła dziennikom warszawskim z rozkazem ich zamieszczenia, gdyż przez wieloletnie doświadczenie przekonano się o ich fałszu tak dowodnie w całym kraju, że doniesienie urzędowe choćby przypadkowo w jakim punkcie było prawdziwém, wywołuje samo przez się przeciwne mniemanie; zważywszy, że właściwy jego organ *Gazeta Policyjna* tenże sam skutek tylko w wyższym stopniu wywoływał i wywołuje, oburzające zaś fałszem jéj opisy krwawych wypadków w Warszawie najwyższy ku niéj wstręt wzbudziły; zważywszy nakoniec, że *Gazeta Rządowa* podająca ukazy, reskrypty i rozporządzenia rządowe w dwóch językach polskim i rosyjskim, które następnie powtórzone są we wszystkich dziennikach, przez nikogo nie jest czytana; — postanowił założyć nowy dziennik urzędowy, w którymby oprócz części urzędowéj, była część polityczna i naukowa z większą starannością ale w kierunku przez rząd wskazanym opracowywana; a raczéj postanowił *Gazetę Rządową* przemienić w ów dziennik, mający nosić tytuł *Dziennik Powszechny* Pismo urzędowe polityczne i naukowe.

Chociaż więc ma to być coś nakształt *Moniteur Universel* francuskiego, jednak jeżeli system rządu się nie zmieni, dążność tego *Dziennika Powszechnego* nie będzie w niczém odmienna od dążności *Gazety Policyjnéj*. Złowieszczą pod tym względem wróżbą jest przepis zamieszczony w postanowieniu Rady Administracyjnéj, polecającem wydawanie tegoż *Dziennika Powszechnego*; nakazuje ono bowiem, iż ukazy i rozporządzenia władz będą ogłaszane w tym dzienniku w dwóch językach polskim i rosyjskim, jakto dotychczas od r. 1833 t. j. po zaprowadzenia systemu mikołajewskiego bywało. Piękna to zapowiedź narodowego urządzenia Królestwa, o którém tak wiele głoszą okólniki dyplomatyczne rządu rosyjskiego, organa rosyjskie za granicą, a nawet półurzędowe dzienniki francuskie! Zwracamy uwagę czytelników na ten przepis ogłaszania i nadal ukazów rządowych w dwóch językach, w polskim i rosyjskim, przepis wskazujący w jakim to kierunku zamierza iść zarząd i nowego Namiestnika, i jaki ma być duch reorganizacyi. Przepis ten jest dostateczny na dowód, że dawny system pozostaje. Wydając taki przepis, nie można nic już mówić o narodowym kierunku reorganizacyi.

Do prenumeraty na ten *Dziennik Powszechny* rządowy, chcą zachęcić doniesieniem, iż ukazy, postanowienia, rozporządzenia urzędowe publikowane będą naprzód o 24 godzin w tym *Dzienniku Powszechnym*. Lecz przecież i *Gazeta Rządowa* dzisiejsza miała też samą korzyść, co jednak nie zjednało jej prenumeratorów, a publiczność czytała o 24 godzin później rozporządzenia rządowe w innych dziennikach. Przywilej więc ten sprawiał jedynie, że publikacya rozporządzeń rządowych była mniej szybką, gdyż obwieszczenia rządowe dochodziły o 24 godzin później do wiadomości publicznej.

Uczyniwszy te uwagi, które za konieczne uważaliśmy, powtarzamy owo postanowienie Rady Administracyjnej, ogłoszone w dziennikach warszawskich z 19go września, o tym nowym dzienniku urzędowym:

„*Rada Administracyjna Królestwa* uznawszy za stósowne, aby ustanowiona w r. 1837 „Gazeta Rządowa“ mieściła w sobie nietylko część urzędową i polityczną, ale także i naukową, a przeto aby oddaną była pod kierunek władzy, której ster oświecenia publicznego jest powierzony i pod której zwierzchnictwem powyższy organ rządowy jeszcze w roku 1823 powstał, na przedstawienie Dyrektora Głównego prezydującego w Kom. Rząd. Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego z najwyższego Jego Cesarsko-Królewskiej Mości upoważnienia, postanowiła i stanowi:

„Art. 1. Dziennik urzędowy dotychczas pod tytułem, „Gazeta Rządowa“ wychodzący, powraca pod wyłączne zawiadywanie Komisyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego. Podlegać on będzie wyłącznie cenzurze komitetu, przy tejże Komisyi Rządowej ustanowionego.

„Art. 2. Gazeta Rządowa odtąd wychodzić będzie w języku polskim, pod tytułem: „Dziennik Powszechny, pismo urzędowe, polityczne i naukowe“. Ukazy Najwyższe zamieszczane w nim będą w języku polskim i rosyjskim, rozporządzenia zaś rządowe, które potrzeba będzie ogłaszać w obu językach, w osobnym dodatku pomieszczone zostaną. Redakcyą jej trudnić się będą osoby przez Dyrektora Głównego Komisyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego, stósownie do etatu przez Radę Administracyjną zatwierdzonego powołać się mające, tudzież z jego zarządzenia za swe wypracowania oddzielnie wynagradzane.

„Art. 3. Postanowienia, rozporządzenia i nominacye, tudzież wiadomości i obwieszczenia, ze strony Władz Administracyjnych i Sądowych do publikacyi przeznaczone, mają być przedewszystkiem w Dzienniku Powszechnym zamieszczane i w tym celu przez Władze do Redakcyi tejże gazety przesyłane. Inne gazety i pisma publiczne dopiero w 24 godzin po ogłoszeniu przez Dziennik Powszechny powtórzyć je będą mogły.

„Art. 4. Z wyjątkiem postanowień i decyzyi Rządu, bezpłatnie zamieszczać się mających, od publikacyi wszelkich i obwieszczeń, bądź administracyjnych bądź sądowych, pobieraną będzie dotychczasowa opłata postanowieniem Rady Administracyjnej z d. 12 (24) listopada 1838 r. dla Gazety Rządowej oznaczona.

„Art. 5. Kwartalna prenumerata Dziennika Powszechnego, który na całych arkuszach codziennie wyjąwszy niedziele i święta uroczyste, wychodzić będzie, ustanawia się na 2 rsr. Podwyższenie lub obniżenie ceny prenumeracyjnéj, tylko za decyzyą Rady Administracyjnej Królestwa następować może.

„Art. 6. Oprócz dochodu z prenumeraty i obwieszczeń, przeznaczony postanowieniem Rady Administracyjnej z d. 27 listopada (9 grudnia) 1838 r. Nr 26,984 dla Gazety Rządowej, coroczny zasiłek ze skarbu w kwocie rs. 1502, przenosi się w całości na rzecz Dziennika Powszechnego.

„Art. 7. Rachunek z wpływów i wydatków na roczne utrzymanie Dziennika Powszechnego, Dyrektor Główny w Komisyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ostatecznie zatwierdza. Pozostałości od rocznych wydatków, o ileby się okazały, pod oddzielny tytuł do Banku Polskiego przelane być mają. Tym sposobem utworzyć się mogący fundusz, obracanym być ma na stopniowe ulepszenia w wydawnictwie Dziennika Powszechnego lub na pokrycie ewentualnych niedoborów, nieinaczej wszakże, jak za upoważnieniem Rady Administracyjnej Królestwa.

„Art. 8. Dotychczasowa stopa opłat przez pocztę za przesyłkę Gazety Rządowej na prowincyę, ustanowionych, utrzymuje się dla Dziennika Powszechnego bez względu na powiększony format onego.

„Art. 9. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być umieszczone, Dyrektorowi Głównemu Prezydującemu w Komisyi Rząd. Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego poruczonem zostaje.

Działo się w Warszawie d. 1 (12) września 1861 roku. — p. o. Namiestnik jenerał-adjutant, (podp.) hr. *Lambert*.— Dyrektor główny prezydujący w Komisyi Rząd. Wyznań Rel. i Ośw. Pub. (podp.) hr. *Wielopolski*, Margrabia Myszkowski. — Sekretarz stanu, (podp.) *J. Karnicki*.

Ameryka.

Donieśliśmy niedawno o rezultacie wyprawy jaką jenerał uniistowski Buttler przedsięwziął na wybrzeża północnej Karoliny, a którym to rezultatem było zdobycie warowni Hatteraz panujących nad wązką a długą ciaśniną sunącą się między wyspami a przylądkami, która stanowi ważną drogę wodną dla całego Stanu północnej Karoliny. Jakoż w istocie po zajęciu tych warowni i opanowaniu drogi wodnej. Północna Karolina zaczyna odstępować separatystów. Teraz dzienniki angielskie przynoszą raport urzędowy o tej wyprawie, który tu powtarzamy. Raport ten chaotyczny i ciemny, podnoszący drobne wypadki o głównym ledwo wspominający jest w istocie małym obraskiem odbijającym charakteru całej wojny Brzmi on:

„Parowiec Adelajda 31 sierpnia 1861 r. Mam zaszczyt donieść, iż wyprawa zkierowana ku przylądkowi Hatteras została zakończoną świetnem zwycięztwem nad powstańcami odniesionem. Wzięliśmy dwie warownie, 35 dział, 1000 karabinów 715 jeńców, między tymi kapitana Samuela Barrou, poruczników Shay, Wyatt, Brown i majora Andrews, którzy należeli do armii lub marynarki Stanów Zjednoczonych. Strata z ich strony nie jest jeszcze dokładnie znaną. Na pokładzie statku (jakiego?) znaleźliśmy pięciu zabitych 11 ranionych; większa liczba została uniesioną. Porucznik Murdough należący dawniej do marynarki Stanów Zjednoczonych jest między rannymi. Co się nas tyczy, nie ponieśliśmy żadnej straty. Poddanie się warowni było bezwarunkowe; wszystkie te szczegóły biorę z raportów kommodora Stringham i jenerał-majora Benjamina Buttlera.

„Okręty wojenne stanąwszy 28 t. m. przed warownią, rozpoczęły ogień o 10 godzinie rano, i z małemi przerwami strzelały przez cały dzień. Nazajutrz 29 rozpoczęły ogień o godzinie 8ej rano i prowadziły go ze znacznym skutkiem. Nieprzyjaciel usiłował wysadzić na ląd 1500 ludzi, lecz został odparty. O 11½ godzinie z warowni wywieszono chorągiew białą, i warownie poddały się na łaskę. Ujrzawszy tę chorągiew wpłynąłem wewnątrz zatoki i stanąłem w tyle warowni w pogotowiu wysadzenia na ląd reszty wojska. Parowiec „Jerzy Peabody“ wykonał taki sam manewr. Po nastąpionem poddaniu się, byliśmy przytomni ceremonii, poczem jeńcy zostali odprowadzeni na okręt a nazajutrz 30 przeprowadziliśmy ich na parowiec „Minnesota“, który z nimi popłynął do Nowego Jorku, a myśmy ruszyli do Annapolis.“

Raport ten podpisany jest przez Stellwagena.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 września. W poniedziałek 23go odprawionem będzie w kościele Archiprezbiteryalnym N. P. Maryi o godzinie 11 przed południem nabożeństwo na uproszenie Boga o powrót do zdrowia i utrzymanie przy życiu Najprzewielebniejszego Metropolity Warszawskiego X. Ignacego Fijałkowskiego.

— W przyszłą niedzielę t. j. 29 września rozpoczyna się w Krakowie dwutygodniowy jarmark świętomichalski. W tym celu ustawiają już na rynku budy i kramy.

— W składach rządowych węgla nad Wisłą, jeden cetnar węgli jaworznickich kosztuje 38 centów, a nie 30 centów, jak przez omyłkę było doniesionem.

— *Kuryer Warszawski* pisze: Na Mokotowskiéj szosie posiwiały już nieco Izraelita, tłukący ciągle pod skwarem słońca kamienie, zbliżył się w tych dniach do J. X. Mikulskiego, przechodzącego tą drogą, i wyjąwszy hebanowy Krzyżyk, na którym była korona cierniowa ze srebra, rzekł: „To wasza świętość, ktoś pewno z przejeżdżających zgubił, Tobie ją jako kapłanowi oddaję.“ J. X. Mikulski chciał go wynagrodzić, ale uczciwy Izraelita nie przyjął datku, dodając, że „spełniony pobożnie obowiązek, Bóg tylko nagradza.“ Na tę odpowiedź, kapłan z całem uniesieniem ścisnął spracowaną dłoń Izraelity, i wiadomość o tém udzielił Redaktorowi Jutrzenki panu Neufeld w liście, który tenże Redaktor wydrukował w Nrze 11 pisma swojego. Ze względu przeto na ogłoszenie już o tém w Jutrzence, moglibyśmy rzecz tę pominąć, lecz treść jéj tak nam się zdała być ważną, iż pragnęlibyśmy ją jak najbardziéj upowszechnić. W tem bowiem poszanowaniu świętości naszéj przez Izraelitę, i to walczącego jeszcze z niedostatkiem, bo wykuwającego kęs chleba z kamieni; w tém oddaniu tejże świętości kapłanowi naszemu, i w tém nakoniec zrzeczeniu się zysku dla dopełnienia cnoty chrześciańskiéj, widzimy cechę wielkiéj moralności.

— Do *Gazety Warszawskiej* 17 września piszą z Wilna: 7go września o wpół do siódmej z rana, zdarzył się w Wilnie smutny wypadek, przy rozłamywaniu murów byłego domu Borsuka za Ostrą-bramą, w celu rozszerzenia ulicy przy żelaznej kolei. Z liczby dziesięciu robotników, czterech przez obalenie się ściany na miejscu zostało zabitych a dwóch lekko ranionych. Do południa, nim formalność prawem przepisana dopełnioną została, ciała tych nieszczęśliwych, wydobyte z pod zwalisk, odwiedzane były przez tłumy mieszkańców miasta. Rozdzierającą była scena, gdy żona jednego z tych nieszczęśliwych ofiar, o południu, nie wiedząc o niczem, przyniosła zwyczajną strawę i niestety, podruzgotane tylko zwłoki zastała. Była to matka czworga osierociałych dzieci.

— Dr. Pitschner z Berlina wybrał się w licznem towarzystwie i z wielkim zapasem narzędzi fizycznych i matematycznych na górę Montblanc, celem robienia tam doświadczeń i obserwacyj. Miał on z sobą nadto pewną liczbę domowych zwierząt, chcąc robić na nich spostrzeżenia wpływu górskiéj atmosfery, lubo a zaopatrzył się w różne sprzęty dla zabezpieczenia się od zimna, tudzież w odzież ciepłą, namioty, paliwo i t. d wszelako niewytrwa tam całego miesiąca jak sobie postanowił. Stanął on 30 sierpnia w pasie lodów, na wysokości 10,000 stóp, a już 8go września napisał list, zapowiadający bliski powrót. Mimo masek jakie on i jego towarzysze noszą na twarzy, mają wszyscy okropnie wyglądać. Stracili wszelką chęć do jadła, a za to nieustanne pali ich pragnienie. Ze zwierząt domowych, jakie z sobą zabrali, najmniéj wytrwałym okazał się kot, który już przestał się ruszać; pies od dawna nie szczeka. Najwytrwalsze okazały się gołębie. Zdaje się, że w tym roku temperatura jest tam zimniejsza niż innych lat, a w ogóle, że się corocznie oziębia bardziéj. W r. 1844 znajdowały się tam obficie łyszczaki *(auricula nivalis)*, których i śladu teraz nie napotkano.

— Znane Muzeum Campana w Rzymie, sprzedanem zostało na zaspokojenie częściowe skarbu państwa papieskiego, który miał do właściciela znaczne pretensye. Część jego zakupił p. Stefan Gudunow do Ermitażu do Petersburga, resztę zaś nabył Cesarz Napoleon. Ponieważ głoszono, że najlepsze rzeczy dostały się do Rosyi, a wybiorki kupiła Francya, więc *Monitor* wylicza, co która strona nabyła. Muzeum to składało się z 12tu oddziałów, a tylko z pięciu mógł Gudunow wybór czynić. Kupił on 542 malowanych naczyń, a w téj liczbie słynną wazę kumejską, 137 bronzów, 78 sztuk marmurów, między temi 43 posążków, 8 fresków ze szkoły rafaelowskiéj, jedną kameę i jeden pierścień, i za te 767 sztuk zapłacił 650,500 franków. Francya zaś zapłaciła 4.360,440 fran. za resztę muzeum, mieszczącą w sobie 11,835 przedmiotów, jakoto 4,500 naczyń malowanych, 456 brązów, 1,200 klejnotów, 300 naczyń z *terra cota*, 500 szkieł, 45 obrazów starożytnych, 600 antyków marmurowych, 434 obrazów starych włoskich, 200 obrazów z czasów odrodzenia, 640 fajansów, 60 rzeźb w fajansie i kości, a prócz tego mnóstwo naczyń starożytnych uszkodzonych, które nie są objęte spisami.

— Z Azyi przychodzi wiadomość, że fregata rosyjska „Swietlana“ zatonęła blisko brzegów Japonii ze szczętem. Załoga okrętowa liczyła 600 ludzi.

— Książę de Guise, drugi syn księcia Aumale, spadł w d. 8 b. m. z konia w Twickenham i złamał rękę.

— Dziennik brukselski *Universel* przestał wychodzić. Był to organ katolicki, a nie zupełnie zgodny z innemi dziennikami téj barwy. Dzienniki wiedeńskie mówią, że był on w łaskach wielkich u hr. Rechberga i oprócz że miał niekiedy przywiléj podawania naprzód depesz jego, gotów był za nim iść przez ogień i wodę.

— Jutro w niedzielę dnia 22 września, Ś. Władysława i Ś. Tomasza; w poniedziałek dnia 23 września, Ś. Tekli panny męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 17 września. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·44
Żyto	„	3·04
Jęczmień	„	2·35
Owies	„	1·10
Tatarka	„	2·50
Ziemniaki	„	0·80
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękie	„	7·00
Siano	(za centnar)	1·50
Mięso wołowe	(za funt)	0·14½
Okowita	(za masę)	1·25

Lwów 18 września. Na naszym dzisiejszym targu były następujące przeciętne ceny: mec pszenicy (82 funt.) 4 złr. 32 c. żyta (77 funt.) 3 złr. 6 c.; owsa (44 funt.) 1 złr. 42 c.; hreczki 2 złr. 60 c. ziemniaków 1 złr. 9 c.; — cetnar siana 1 złr.; okłotów 70 c. wal. austr.

Wrocław 19 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	89-95	86	76-80
„ żółta	91-93	88	76-80
Żyto	60-62	58	53-56
Jęczmień	45-47	43	39-41
Owies	24-26	22	19-20
Groch	54-57	52	45-48
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	208	199	178
Rzepak zimowy „	196	186	177
„ jary „	172	162	150

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 20 września. *Daily News* mówią, że opór Saksonii nie będzie już więcej przeszkodą w podpisaniu traktatu handlowego prusko-francuskiego, gdyż ten zawartym będzie między temi państwami, które się nań zgodzą. To znaczy rozwiązanie związku celnego. (Prusy jako naczelne państwo związku celnego nie mogą zawiązywać traktatów handlowych bez udziału innych członków tegoż związku handlowego; jeżeli Saksonia na traktat z Francyą nie przystaje, zatem musiałaby wystąpić ze związku celnego, a wtedy musiałaby chyba z Austryą zawrzeć związek celny, gdyż od związku północnego, na którego czele stoi Hanower, oddzielają ją kraje pruskie. *Prz. Red. Cz.*).

Kopenhaga 19 września. *Dagbladet* utrzymuje, że książę Walii (syn królowej Wiktoryi) spodziewanym jest w zamku Rupenheim, gdzie znajdować się będą Landgraf Wilhelm Heski i książę Chrystyan Duński. (Dzienniki niektóre utrzymją, że książę Walii ma pojąć w małżeństwo córkę księcia Chrystyana następcy domniemanego na tron duński).

Rzym 19 września. Papież dawał ślub Wielkiemu księciu Toskańskiemu z księżniczką Marya neapolitańską.

Hermanstadt 20 września. Gubernium siedmiogrodzkie odrzuciło statut saskiego uniwersytetu (zgromadzenia) narodowego dla sądu apelacyjnego przygotowany. Uniwersytet saski (zgromadzenie narodowe Niemców siedmiogrodzkich) ma być znowu zwołany na dzień 29 września.

Ateny 19 września. Wczoraj o godzinie 9tej wieczór pewien student strzelił do królowej na placu przed pałacem królewskim. Strzał chybił; sprawca przytrzymany. Oburzenie jest powszechne. Zupełna panuje spokojność.

W wewnętrznych sprawach monarchii austryackiej nic nie zaszło takiego, coby rzuciło światło na dalszy bieg organizacyi. W radzie państwa organizacya ta odbywa się na polu ustawodawczém; po za jéj murami, to jest w krajach nierepresentowanych w tej radzie, odbywa się na polu faktów. Ostatni z nich, dymisya kanclerza węgierskiego był przewidywany od dawna, jako naturalne następstwo drogi, jaką rząd centralny idzie, a która prowadzi, jak to *O. u. West* mówi, do zamienienia Węgier, Siedmiogrodu, Chorwacyi i Serbii w prowincye. Sejm chorwacki jeszcze nie rozwiązany, lecz lada dzień tego wygląda, zwłaszcza, gdy ani posłów do Wiednia nie wysłał, ani też nie uczynił zadosyć żądaniu Monarchy co do zaniechania adresu. Wszystkie przeto jego prace organiczne o municypiach, szkołach itd., wniwecz pójdą, a w to miejsce organizacyę nową przedsięwezmą komisarze królewscy. Słychać także, że Serbia już połączona z Węgrami, na nowo odłączoną zostanie i otrzyma oddzielną reprezentacyę i oddzielnego wojewodę.

Dzieniki węgierskie nie łudzą się bynajmniéj utrzymując, że Ministrowi Stanu idzie przedewszystkiém o zaprowadzenie w Węgrzech i krajach korony węgierskiéj patentów z 26go lutego, a nie o prawomocność téj lub owéj konstytucyi węgierskiéj, czyby ona z tego lub owego roku była. Dzisiejsza instrukcya dana komisarzom królewskim ma utworzyć takie zgromadzenia komitatowe, z którychby mógł wyjść sejm w duchu centralizacyjnym; lecz na żywiołach do takiego sejmu zbywa w Węgrzech, i dla tego dzienniki te wątpią, aby sejm mógł być zebrany z nadzieją skutku pożądanego.

Ze spraw zewnętrznych, podróż Fmpor. br. Mensdorf Pouilly do Wiednia dała nową sposobność do tworzenia domysłów o ustąpieniu hr. Rechberga i zmianie całéj zewnętrznéj polityki cesarstwa.

Korespondenci nasi z Prus donosili nam o zabiegach partyi krzyżowéj, aby zebrać rozpierzchnięte siły i utworzyć na nowo stowarzyszenie mogące wpływać na przyszłe wybory sejmowe. Komitet centralny téj partyi, która przybrała nazwę konserwatywnéj, odbył w piątek w Berlinie pierwsze swoje zebranie pod przewodnictwem hr. Eberharda Stolberga z Izby panów. Ztamtąd wychodzić będzie główny kierunek wyborów.

Reprezentacya miejska w Berlinie uchwaliła 80,000 tal. na budowę jednéj łodzi działowéj przyszłéj floty niemieckiéj i 40,000 tal. na uroczystość wjazdu króla do Berlina po koronacyi.

Ogólne zebranie Rady Stanu w Królestwie Polskiem zwołane jest na 1 października; ogłoszenie w tym względzie rządowe zamieszczono w dziennikach warszawskich z 19 t. m. Według tego ogłoszenia, Ogólne Zgromadzenie Rady Stanu ma obradować nad projektami do ustaw o organizacyi wychowania publicznego, o urządzeniu stósunków włościańskich i o prawach cywilnych żydów. Ważne są to projekta ustaw, które jednak nietylko nie przeszkodzą, lecz owszem dadzą sposobność Radzie Stanu do wykonania pierwszego jej obowiązku, to jest przedstawienia potrzeb kraju i praw jego do autonomii narodowej zupełnej, do której stósować się i z której wypłynąć muszą wszystkie projekta ustaw. — Niedawno wykazaliśmy, że mimo ogłoszonych pseudo-reform, stan wojenny w Królestwie usuniętym nie został, i nie są odwołane ukazy zaprowadzające ten stan wojenny, lecz owszem przypomniane reskryptem namiestnika Suchozaneta z 9go lipca i okólnikami gubernatorów, z których ustępy podaliśmy w dzienniku naszym z 1go t. m.; teraz Dyrektor Sprawiedliwości w rozporządzeniu do sądów karnych mówi o **śledztwach mięszanych**, w których **władze wojskowe** mają brać udział, co równie jest dowodem stanu wojennego, wypływającego z owego ukazu i odpowiednich mu przepisów w kodeksie karnym rosyjskim w Królestwie w 1847 r. zaprowadzonym.

Rząd rosyjski pragnąc nabyć jakikolwiek wpływ na opinię publiczną, rozszerza rozmiar swego organu, który pod tytułem *Dziennika Powszechnego* ma wychodzić i zastąpić miejsce i czynność *Gazety Rządowej*. Wyżej podajemy w tym względzie postanowienie Rady Administracyjnej, poprzedziwszy je uwagami naszemi, iż jeżeli system rządu się nie zmieni, ten nowy *Dziennik Powszechny* rządowy będzie miał tę samą dążność co *Gazeta Policyjna*, a przepis w owem postanowieniu, że ukazy i rozporządzenia rządowe mają i nadal być ogłaszane w dwóch językach polskim i rosyjskim, jest złą wróżbą co do ducha i kierunku, w jakim ma być pod względem narodowym prowadzony zarząd Królestwa; to samo jedno zadaje fałsz twierdzeniom o narodowej reorganizacyi, a nadto ten przepis ogłaszania ukazów i rozporządzeń rządowych w dwóch językach, sam jeden zdolny już jest zniszczyć zamiar rządu, aby ten dziennik wywierał wpływ jakikolwiek na opinię publiczną. — Prowokatorowie policyjni wysilili się w tych dniach w Warszawie, aby wzniecić nadużycia, któreby rzuciły cień na ruch narodowy i były fałszywym tonem w wzniosłej harmonii tego ruchu; lecz ajenci policyjni zdołali uwieść zaledwo kilkunastu uliczników, którzy się dopuścili nadużyć przed sklepami, potłumionych przez samychże obywateli.

Z Włoch nie ma żadnych świeżych wiadomości. Traktat handlowy zawierany między Francyą i Włochami, oparty ma być na zupełnej wzajemności i równości obudwu narodów co do handlu i żeglugi. Do Rzymu powrócił spieszniej niż zamierzał, dowódzca załogi francuskiej, jenerał Goyon, utrzymując, że ważne zawikłania potrzebują jego tam pobytu. Flota angielska, o której zamiarach tak wiele dzienniki niemieckie głosiły, opuściła zatokę neapolitańską jeszcze 11 września.

Depesza telegraficzna z Aten donosi o zamachu na życie królowéj Amalii greckiéj (z domu Oldenburskiego). Królowa pod nieobecność króla Ottona bawiącego przez lato w kąpielach w Niemczech, sprawuje obowiązki rejentki, a w ogóle przypisują jéj przeważny wpływ nietylko na króla, lecz i na rządy kraju. Jéj również przypisują w Grecyi, że król nie złożył korony, co już chciał był uczynić niejednokrotnie.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 21 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now . . . złp.	347	340
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	74¼	73¼
Srebro nowe. . . . . złr.	135½	134½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 20	11 4
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 90	10 74
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 40	6 30
„ austryackie . . . . „	6 50	6 40
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 50	84 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68⅓ —	67 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	149½	147½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½

Wiedeń 21 Września (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	65	35
5% Pożyczka narodowa	80	95
Akcye banku narod. wiedeńs.	749	—
„ banku kredytowego	182	80
Srebro.	135	50
Londyn 10 funt. szterl.	136	15
Dukat pojedynczy	6	51

Wiedeń 20 Września.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 40	62 20
5% Pożyczka narodowa	80 80	80 70
5% Metaliki na mon. konw.	67 70	67 60
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	68 75	68 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie	66 50	66 —
5% „ „ bukowińskie	65 50	64 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 50	64 75
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	—	91 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 50	103 —
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 75
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 25	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 40	83 20
„ „ „ z r. 1839 całe	114 50	114 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 —	85 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	120 20	120 —
„ tryestskie na 4½ %	125 50	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	97 —	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	743 —	742 —
„ zakładu kredytowego	182 20	182 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	429 —	427 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2020	2018
„ „ rządowéj	278 —	277 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	166 —	165 75
„ „ Pardubickiéj	121 —	120 50
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	240 50	240 —
„ „ Galicyjskiéj	148 75	148 25

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	115 25	115 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	115 50	115 25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	101 —	101 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	4	136 70	136 60
Paryż 100 franków	5	53 65	53 50

Waluty.		
Cesarskie korony	—	18 75
„ pół korony		
„ dukaty na wagę	6 54	6 53
„ „ obrączkowe	6 54	6 52
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 89	10 87
Suwereny	—	19 —
Fryderyki	—	11 48
Luidory	—	11 15
Suwereny angielskie	—	13 75
Imperyały rosyjskie	—	11 22
Srebro	136 —	135 50
„ kupony	136 50	136 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 3½	2 3

Lwów 19 Września.		
Dukat holenderski	6 52	6 44
„ austryacki.	6 54	6 46
Półimperyał rosyjski	11 30	11 10
Rubel rosyjski.	2 17	2 14
Talar pruski.	2 7	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 75	79 75
„ „ „ „ w mon. kon.	84 75	83 75
Oblig. indemn. bez kupon.	66 75	65 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 —	80 —

Warszawa 20 Września.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 77
Obligi skarbowe . . . . „	91 85	—
kupon	—	1 88⅜
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 95	—
kupon	—	— 14¾
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	69 —	—

Wrocław 20 Września.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74⅜	—
Polskie bilety bankowe	86⅓	—
„ listy zastawne	85⅛	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102¼
„ „ „ 3½%	—	97¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	79¾	—

Paryż 19 Września.		
Renta 3%	69	10

Londyn 19 Września.		
Konsole	93⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 20 do 21 Września.

HOTEL POLLERA. Franciszek Kraus budowniczy, Andrzéj Weiss kup. z Hanau. Karol Br. Weisenbach wł. dóbr z Sobolewa. Jerzy Jakubenz wł. dóbr z Kopczyńca Ksawery Burzyński wł. dóbr, Ludwika Opitzowa żona urz. z Galicyi. Emilia Nowosielska wł. dóbr z Wołynia.

Wyjechali: Leon i Barbara Jasińscy, Wojciech Bronikowski ob., Maurycy Dietrich fortepianista do Warszawy. Malewski Jan urz., Józef Falęcki Dr. med., Teofil Gawroński, Henryk Bezler wł. dóbr do Galicyi. E. Ritter właś. kopalń, Georges inspektor, Lacme budow., Werner zawiad. do Prus. Włodzimierz Rylski słuch. prawa, Franciszek Krauss, Andrzéj Weiss, Jerzy Jakubenz ob. do Wiednia. Zdzisław Puchała ob. do Królestwa. Emil Beel kup. do Brodów.

HOTEL SASKI. Książę Henryk Woroniecki, Emilia Zakrzewski, Ludwik Katerla, Witold Marszewski ob. z Królestwa. Józefa Medwey. Paweł Gross. Ernest Prittwitz z Prus. Komar Włodzimierz. Jakób Laubenheimer. Tytus Kielanowski ob. z Galicyi. Wincenty Wilkoński z Poznańskiego. Edward Szajne akad. z Wiednia.

Wyjechali: Franciszek Rychlicki, Cezar Haller, Paulina Kleber, Franciszka Zakrzewska do Królestwa. Hr. Brzoskowski do Galicyi.

URZĘDOWE.

Licytacya sądowa

sukien, kortów i innych wełnianych towarów, (1064-1-2)

rozpocznie się

we Wtorek d. 24 Września r. b.

o godzinie 9 przed południem w domu p. A. Gumplowicza na Stradomiu pod L. 22 na pierwszém piętrze.

Obwieszczenie.

[Nr. 66] W skutek uchwały c. k. Sądu obwodowego Tarnowskiego z dnia 14 Września 1861 r. do L. 14,072 zapadłéj, na własne żądanie właścicieli, realność w Tarnowie na przedmieściu Strusinie pod Nr. D. 269 przy głównym trakcie wiedeńskim, do dworca kolei żelaznéj prowadzącym położona, składająca się z domu jednopiętrowego, murowanego, o 23 Pokojach, 6 Kuchni, 2 Stajen, 2 Wozowni, 5 Piwnic, ogrodu owocowego i Dziedzieńca z Studnią i t. d. sądownie na 19,269 złr 30 c. m. k. oszacowana w jednym tylko terminie dnia 1 Października 1861 r. o godzinie 9 z rana, także poniżéj ceny szacunkowéj przez podpisanego c. k. notaryusza jako do téj dobrowolnéj przedaży delegowanego Komisarza sądowego, w kancelaryi jego w Tarnowie, w drodze publicznéj licytacyi pod następującemi warunkami sprzedaną będzie.

1) Cenę wywołania stanowi summa 13,000 złr. poniżéj któréj realność ta sprzedaną nie będzie.

2) Każdy chęć kupienia mający winien będzie summę 600 złr. w. a. w gotówce, lub w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego galicyjskiego, albo też w obligacyach indemnizacyjnych, podług kursu ostatniego policzyć się mających, jako zakład do rąk podpisanego złożyć.

3) Warunki licytacyi w całéj osnowie, wyciąg tabularny téj realności, i akt deklaracyi w kancelaryi podpisanego przejrzane być mogą.

Tarnów dnia 15 Września 1861 r.

Jan Janocha,
(1042-1-3) C. k. notaryusz jako komisarz sądowy.

Inseraty.

Podziękowanie!

Organy zrobione przez p. Antoniego Sapalskiego dla kościoła Zakopiańskiego, swym mocnym, a harmonijnym tonem, zaraz od początku nader przyjemnie brzmiały w uszach moich, nie będąc jednak znawcą mogącym wydawać stanowczy sąd w tym względzie, spóźniłem moje podziękowanie. Kiedy atoli, liczniéj teraz odwiedzający Zakopane goście, powszechnie zgadzają się co do rzeczonego organu z moim sądem, powodowany wdzięcznością i zdaniem „lepiéj poźno niż nigdy“ mam sobie za święty obowiązek złożyć wraz z moją parafią temuż p. Sapalskiemu należne, a najszczersze podziękowanie; organ zaś wtorując pobożnym Zakopianom na chwałę Bożą, świadczyć będzie w późne czasy o sumiennej jego pracy.

Ks. *Józef Stolarczyk*,
(1059) proboszcz w Zakopanem.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
20	2	328'''47	+ 9'3	90	Zach. słaby	pogoda z deszczem			
	10	28 13	8 0	97	„ „		deszcz	+ 4'3	+ 10'0
21	6	28 49	6 6	96	„ „				

Ostrzeżenie!

(1032-2-3)

Podpisana po śmierci męża polegając na jedynym doradcy panu **Franciszku Henisz**, zrobiła z nim **pozorny Akt sprzedaży** kamienic w Krakowie pod Nr. 215, 216 i 226 Gm. III przy ulicy Szewskiéj. Gdy jednak ten **doradca** miasto zwrotu niezapłaconych nieruchomości znaglił ją do wyniesienia skargi o unieważnienie tego Aktu sprzedaży i rozpoczęcia procesu; dla tego pragnąc uchronić każdego mającego **chęć nabycia tych kamienic**, by nie znalazł się w podobnem nieszczęśliwem położeniu poszukiwania swéj własności na drodze prawa; ogłasza, iż p. **Franciszek Henisz** jest tylko **pozornym** właścicielem tych realności, i że o zwrot takowych, podpisanéj jako prawéj właścicielce — już stosowne poczyniono kroki. — Kraków d. 13 Września 1861 r.

Antonina 1go ślubu: Bogdanowiczowa, 2go: ***Barańska.***

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.